MILEJÓW Śpiewali o Polsce strona 23

Grupa Grzybki z Przedszkola Samorządowego w Milejowie

Patron projektu GRUPA AZOTY PUŁAWY

eco senior angażujemy, edukujemy, integrujemy

Strona 7

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

23 - 29 listopada 2021 r. ■ nr 47 (313) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Debiutancki ligowy gol Lokilo

To druga bramka Lokilo w barwach Górnika, wcześniej trafił w pucharowym starciu z Miedzią Legnica

S. 16

Fot.Górnik Łęczna

Wreszcie ujawnili: ▪ LUDWIN

Fundacja Niewiadomskiego - juniora wyda ponad pół miliona na raporty, debaty i pensje

114 TYS. ZŁ WYNAGRODZENIE DYREKTORA BIURA

37,2 TYS. ZŁ PROMOCJA

Publikujemy na co Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego założona przez Karola Niewiadomskiego potrzebuje 615,5 tys. zł publicznych środków.

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. 9

Fot.Marcin Kasyk

Karol Niewiadomski za swoim szefem, wiceministrem finansów Piotrem Patkowskim zasiadającym w rządowej agencji, która przyznała dofinansowanie fundacji syna starosty

BOGDANKA Zarząd kopalni do związków: Podwyżki za duże. Związki do Sasina: Chcemy rozmawiać o przyszłości Bogdanki

S. 6

Koniec Straży Miejskiej w Łęcznej w połowie przyszłego roku?

S. 5

Obrona może się radnym burmistrza nie udać

To ta sama grupa radnych, która chce likwidacji bibliotek

Dr Mariusz Fijałkowski radny PiS

Leszek Włodarski burmistrz Łęcznej

To już trzecie podejście do rozwiązania straży w Łęcznej.

Chcą dać staroście pensję większą o prawie 91 procent

Krzysztof Niewiadomski, starosta łęczyński

Zarabia 10 tys. 180 zł. Będzie zarabiał 19 tys. 470 zł?

S. 3

Fot.Kamil Kalig

POWIAT Bojarski nadal szefem PO. Zmiana w łęczyńskim PSL

S. 2

Fot.Kamil Kalig

Krzysztof Bojarski zaczął kolejną kadencję szefa PO w powiecie

Daniel Słowik przejął stery PSL od byłego starosty łęczyńskiego Romana Cholewy

"Po 1,5 godz. w lodowatej wodzie byłem sztywny"

- opowiada wędkarz, który zawdzięcza życie druhom OSP Dratów.

S. 6

LUDWIN OSP z gminy pełnej jezior utworzyło grupę wodno-nurkową

S. 3

N 1215 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl dc430fe625

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Założyłeś niedawno biznes, pokaż się na naszych łamach

Sauna czeka na morsów

Naprzemienne nagrzewanie się i zanurzaniem w zimnej wodzie to dla morsów niesamowity sposób na relaks. Dobrze o tym wiedzą Sylwia Czajka i Artur Mazurek z Cycowa, którzy niedawno postawili mobilną saunę nad jeziorem Piaseczno, na plaży od strony leśniczówki.

NASZA AKCJA W

Duża przewrócona beczka stanęła nad jeziorem Piaseczno, na plaży od strony leśniczówki. Aby tam trafić, wystarczy wpisać w nawigacji „plaża Kaniwola"

- Jestem przedstawicielem handlowym, pracuję 10-11 godzin dziennie, praktycznie cały czas jeżdżę autem, więc to jest dla mnie samej bardzo relaksujące, kiedy mogę się wyciszyć wchodząc do sauny na 15 minut, a potem do zimnej wody na kolejne dziesięć minut. Takie sesje powtarzam trzykrotnie – mówi Sylwia Czajka (na zdjęciu).

Pomysł na biznes narodził się właśnie z zamiłowania do takiego sposobu na odprężenie i hartowanie organizmu.

- Sami zaczęliśmy ze wspólnikiem morsować w tamtym roku. Dwa razy w tygodniu jeździliśmy do Międzyrzeca Podlaskiego, gdzie korzystaliśmy z sauny, a potem wchodziliśmy do zimnej wody. Stwierdziliśmy jednak, że to jest troszeczkę bez sensu pokonywać tyle kilometrów tylko po to, żeby wejść do sauny i wody, gdy w naszych okolicach mamy masę jezior. Dlatego postanowiliśmy postawić swoją saunę – opowiada pani Sylwia.

Sauna w tygodniu jest czynna do godz. 17, a w weekendy od 9 do 22.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Zofiówka: Różańce z nakrętek, zakrętek, orzechów i... cukierków

Tworzywem były kolorowo malowane orzechy, metalowe nakrętki i plastikowe zakrętki, nasiona i owoce. Królowały pierniki, koraliki, cukierki, jarzębina, groch. Pomysłowość uczniów przerosła oczekiwania organizatorów szkolno-parafialnego konkursu na „Najładniejszy różaniec".

Barbara Wiśniewska: Wspaniała inicjatywa, gratuluję pomysłu. Różańce przepiękne, widać jak dużo serca włożyli w zrobienie ich wykonawcy, no i liczba ich imponuje. Super i wielkie brawa!!!

Kolejna fucha syna starosty łęczyńskiego z PiS. Spec od Polskiego Ładu

Jakieś pytania o tajniki finansowania inwestycji z Polskiego Ładu? - można je zadać działaczowi partii rządzącej Karolowi Niewiadomskiemu, świeżo upieczonemu opiekunowi programu w Lubelskiem. Od nas jednak telefonu nie odebrał.

Michał Murat: Ale specem, że co? Doradza jak obejść to dziadostwo?

Wojtuś Pietrzak: Świat, a raczej Polska w tym momencie spadła na psy jak mamy takich speców.

Dominika Wójcik: Z cyklu: Skazany na sukces.

Karol Kamola: Patologia.

Będziemy walczyć o bibliotekę jak bohater „Placówki" o swoją ziemię

- zapowiadają mieszkańcy pięciu podłęczyńskich wsi w liście podpisanym przez ponad sto osób. Sprzeciwiają się likwidacji filii biblioteki w Zakrzowie.

Marianna Kowalska: Głupimi łatwiej rządzić. Zakusy są również na bibliotekę z ulicy Górniczej. Swoją drogą ciekawe, co zamierzają stworzyć w tych lokalach? Rzekomo szukają oszczędności. Może niech zaczną od swoich kieszeni.

To oni uratowali życie dwóch wędkarzy

Gdy druh Mirosław Źrubek zobaczył dryfujące na wodzie przewrócone łódki, nie czekając ani chwili, zadzwonił po sąsiada i kolegę z OSP Piotra Saczewę. Na ratunek ruszyli jednoosobową prywatną łodzią, a za wiosło mieli szpadel. Tak uratowali dwóch mocno już wychłodzonych wędkarzy.

Tomek Romanowski: bohaterowie pielęgnujcie bohaterstwo. Brawo.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Nie budzi wątpliwości fakt, że praca ekspertów zawsze jest kosztowna"

- pisze fundacja powołana przez Karola Niewiadomskiego, syna starosty, która zacznie zaraz wydawać 615,5 tys. zł publicznych środków.

Czytaj na s. 9.

LICZBA TYGODNIA

10 osób liczy grupa wodno-nurkowa, która powstała w OSP Ludwin.

Czytaj na s. 3.

16-latek kradł rowery. Ukrył je w zaroślach

Włamywał się do piwnic w blokach, kradł jednoślady z klatek schodowych, a nawet próbował włamać się do sklepu rowerowego.

Pomiędzy 13 a 15 listopada ktoś włamywał się do piwnic w łęczyńskich blokach i kradł rowery. Policjanci otrzymywali również zgłoszenia dotyczące kradzieży rowerów z klatek schodowych. Łączna wartość skradzionych jednośladów została oszacowana na kwotę blisko 10 tysięcy złotych.

Oprócz tego w tym czasie doszło do usiłowania włamania do sklepu rowerowego, gdzie sprawca uszkodził drzwi, powodując straty w wysokości 2 tys. zł.

- Policjanci szybko ustalili, że za sprawą tych kradzieży stoi 16-letni mieszkaniec Łęcznej – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka komendy w Łęcznej.

Nastolatek długo nie nacieszył się łupami. Policjanci zatrzymali go w ubiegłą środę. Kryminalni odzyskali wszystkie skradzione rowery, które ukryte były w zaroślach na terenie Łęcznej.

16-latkowi policjanci przedstawili sześć zarzutów, dotyczących kradzieży i kradzieży z włamaniem. Zebrane w sprawie materiały zostaną przekazane do Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego.

Kamil Kulig

Bojarski nadal szefem PO. Zmiana w łęczyńskim PSL

Krzysztof Bojarski zaczął kolejną kadencję szefa PO w powiecie

Fot. Jolanta Chwałczyk

Daniel Słowik przejął stery PSL od byłego starosty łęczyńskiego Romana Cholewy

Dyrektor Szpitala Powiatowego w Łęcznej, radny sejmiku wojewódzkiego Krzysztof Bojarski pozostaje przewodniczącym struktur Platformy Obywatelskiej w powiecie łęczyńskim. Na nową kadencję został wybrany w październikowych wyborach. Zmieniły się za to władze w łęczyńskim PSL, gdzie od niedawna szefuje Daniel Słowik, który jest dyrektorem zarządu wojewódzkiego tej partii i asystentem europosła Krzysztofa Hetmana.

Słowik przejął stery PSL w powiecie od byłego starosty, a obecnie radnego powiatu Romana Cholewy.

Kamil Kulig

Chciała sprzedać kurtkę, a została z 3 tys. zł kredytu

Oszust wysłał 28-latce link, a kobieta wpisała w nim dane swojej karty. Myślała, że tak otrzyma pieniądze za kurtkę, a została z kredytem zaciągniętym przez oszusta.

28-latka zgłosiła sprawę łęczyńskiej policji w ubiegłą środę. A wszystko zaczęło się od tego, że wystawiła kurtkę na internetowym portalu. Za pośrednictwem jednego z komunikatorów skontaktowała się z nią osoba rzekomo zainteresowana zakupem. Po kilku minutach 28-latka otrzymała link, za pomocą którego miała odebrać pieniądze za sprzedaną kurtkę.

- Niczego nie podejrzewająca kobieta weszła w przesłany link, wpisała tam dane do swojej karty, a następnie została przekierowana na stronę banku, gdzie wpisała login i hasło. Jednak próba logowania nie powiodła się. Jak się potem okazało, na jej dane została zawarta umowa kredytowa na kwotę 3 tys. zł, z czego 1 tys. zł został już wypłacony – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskiej policji.

- Po raz kolejny apelujemy o czujność. Nie udostępniajmy nikomu danych do logowania w bankowości elektronicznej i mobilnej, haseł do konta lub danych karty. Nie powinniśmy także otwierać przesłanych linków, nie znając ich zawartości oraz instalować dodatkowych oprogramowań na urządzeniach, z których następuje logowanie do banku – dodaje.

Kamil Kulig

eprasa.pl dc430fe625

Znacznie wzrosnąć mają także diety powiatowych radnych

Chcą dać staroście podwyżkę o prawie 91%

Pensja Krzysztofa Niewiadomskiego wzrośnie z 10,1 tys. do 19,4 tys. zł? Takiej podwyżki wynagrodzenia starosty chce zarząd powiatu.

17420 tys. zł to maksymalna kwota składników wynagrodzenia dla starostów powiatów do 60 mieszkańców, czyli takich jak powiat łęczyński. I właśnie taką kwotę wynagrodzenia starosty Krzysztofa Niewiadomskiego proponuje zarząd. Do tego trzeba doliczyć przysługujący mu dodatek stażowy 2050 zł.

Dali maksymalne kwoty

Jeśli więc ta propozycja przejdzie, starosta Niewiadomski będzie zarabiał 19470 zł, podczas gdy obecnie jego wynagrodzenie wynosi 10180 zł. Oznaczałoby to wzrost pensji o ponad 91 proc. (z wyrównaniem od 1 sierpnia, bo tak przewidują nowe przepisy). O tym, czy starosta dostanie taką podwyżkę, radni zdecydują na sesji w piątek, 26 listopada.

Krzysztof Niewiadomski, starosta

W uzasadnieniu do projektu uchwały, w której jest propozycja 19470 zł pensji dla Krzysztofa Niewiadomskiego, czytamy, że konieczność jej podjęcia zachodzi w związku z wejściem w życie zmian w ustawie regulującej m.in. pensje samorządowców.

Rzeczywiście, w związku z wydanym w październiku rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych rada musi zwiększyć wynagrodzenie starosty, bo obecnie zarabia on mniej od minimalnej kwoty określonej w rozporządzeniu. Zgodnie z zapisami tego aktu Krzysztof Niewiadomski musi zarabiać co najmniej 15576 zł.

Zarząd przygotował jednak projekt uchwały, który nie tylko dostosowuje pensje starosty do wymagań obowiązujących w całej Polsce przepisów, ale też daje podwyżkę do maksymalnych kwot określonych w ustawie.

Kamil Kulig

1700 - tyle dostanie radny bez funkcji. Dotąd 950 zł

Takie podwyżki diet radnych

Na tej samej sesji radni będą głosowali nad podwyżkami dla samych siebie. Jeśli te zmiany wejdą w życie, diety radnych znacznie wzrosną. Poniżej proponowane przez zarząd nowe stawki diet:
- przewodniczący rady - 2900 zł (obecnie 1600 zł);
- wiceprzewodniczący - 2600 zł (z 1430 zł);
- nieetatowi członkowie zarządu - 2900 zł (z 1600 zł);
- przewodniczący komisji - 2600 zł (z 1430 zł);
- radni bez funkcji - 1700 (950 zł).

Już dziesięciu nurków w OSP Ludwin

Fot.OSP Ludwin

Ludwińscy nurkowie zaczęli szkolenia w wakacje. Ostatnio w głębiny jeziora Piaseczno schodzili w niedzielę, 21 listopada

W OSP Ludwin powstała grupa wodno-nurkowa. Ochotnicy zostali przeszkoleni przez nurków z Lublina.

- Działamy na terenie Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. Niestety, w naszych jeziorach wciąż dochodzi do utopień. Dzięki temu, że mamy już grupę wodno-nurkową w razie poszukiwań ciała nie będziemy musieli czekać na Lublin - podkreśla komendant gminny OSP w Ludwinie, Jarosław Janek.

Kamil Kulig

Fot.OSP Ludwin

Ochotnicy OSP Ludwin mają obecnie uprawnienia na zanurzanie się do 20 metrów. Posiadają dwa zestawy do nurkowania, ale starają się o kolejne. W skład takiego zestawu wchodzi butla, kamizelka nurkowa (jacket), automat oddechowy, płetwy i piankowy skafander nurkowy

Jak walczyć z bezrobociem, kogo szkolić? - oni doradzą

Starosta powołał Powiatową Radę Rynku Pracy w Łęcznej na kaden cję 2021-2025. Wśród jej członków znaleźli się samorządowcy, związkowcy, pracodawcy, przedstawiciele izby rolniczej i organizacji pozarządowych.

Powiatową Radę Rynku Pracy w Łęcznej tworzą: Grzegorz Polak, właściciel Wytwórni Makaronu Domowego Pol-Mak z Ludwina, Anna Płoszaj, dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej, wicestarosta Michał Pelczarski, burmistrz Leszek Włodarski, Bogumiła Błaziak, prezes łęczyńskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, Wiesława Stec, przewodnicząca Sekcji Oświat i Wychowanie NSZZ Solidarność w Lublinie, Maria Lisek–Zięba, przewodnicząca łęczyńskiego koła Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, zastępca wójta gminy Cyców Marta Dyszewska, Halina Janocińska z Lubelskiej Izby Rolniczej, Szymon Czech, radny powiatu i sekretarz gminy Ludwin, Remigiusz Pająk, właściciel firmy ślusarskiej w Starej Wsi, Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Bogdance i Tadeusz Gałecki, wiceprzewodniczący NSZZ Solidarność w LW Bogdanka. Do zadań Powiatowej Rady Rynku Pracy należy m.in. inspirowanie przedsięwzięć zmierzających do pełnego i produktywnego zatrudnienia w powiecie, ocena racjonalności gospodarki środkami Funduszu Pracy, składanie wniosków i wydawanie opinii w sprawach dotyczących kierunków kształcenia, w tym opinii o zasadności kształcenia w danym zawodzie zgodnie z potrzebami rynku pracy.

Kamil Kulig

Nasi seniorzy najlepsi

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

25-osobowa ekipa z Łęcznej wywalczyła pierwsze miejsce podczas Wojewódzkich Halowych Igrzysk Seniorów Piaski 2021. Skład zwycięskiej drużyny: Andrzej Lichman, Jacek Kubicki, Marek Chołast, Tadeusz Gmurkowski, Piotr Superson, Kazimierz Brzozowiec, Stanisław Paszkiewicz, Zbigniew Osemek, Mirosław Kowalik, Stanisław Bosak

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA"
- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY
WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

eprasa.pl dc430fe625

Stulecie Melanii Romańskiej. Spod Brześcia do Lubartowa

15 listopada Melania Romańska obchodziła setne urodziny. Zaśpiewała na nich swą ulubioną piosenkę.

Melania Romańska urodziła się w 1921 r. w Otokach koło Brześcia. Jej panieńskie nazwisko to Onichimowska.

Jubilatka otrzymała gratulacje m.in. od kombatantów

Wojenna młodość

- Dziadek był hrabią, miał duży majątek. Pamiętam te bagna i łąki, jak zamknę oczy, to mi się śnią - mówi pani Melania. W sierpniu 1939 r. tuż przed wybuchem wojny wyjechała do Warszawy na pogrzeb brata, który zginął w wypadku motocyklowym. Na prośbę rodziny została dłużej, w ten sposób wojna zastała ją w stolicy.

- Pamiętam odgłos jak samoloty leciały i komunikaty: „Uwaga, uwaga, nadchodzi!". Trzeba było szukać schronienia - wspomina jubilatka. Wkrótce potem przeniosła się do Lubartowa i tu w 1941 r. wyszła za mąż. Roman Romański, jej małżonek, był z wykształcenia architektem. Był od niej 12 lat starszy. Do Lubartowa przyjechała też jej rodzina, która po 17 września 1939 r. uciekała przed bolszewikami. Nie wszystkim się udało.

- Ciotka Janka była zesłana na Syberię, potem z Armią Andersa wyszła z ZSRR, przeszła cały szlak bojowy. Była pod Monte Cassino. Po wojnie wyjechała do Anglii, potem do Argentyny - mówi Wiesława Romańska-Serwin, córka pani Melanii.

Całą okupację Romańscy przeżyli w Lubartowie, był u nich zakwaterowany niemiecki oficer. Roman pod koniec wojny wstąpił do Wojska Polskiego, służył w Poznaniu.

Romańscy dochowali się sześciorga dzieci. Zaczęli budowę domu w Lubartowie. Ale małżeńskie szczęście nie trwało długo, Roman zmarł. Melania w wieku 36 lat została wdową. Żeby utrzymać dzieci, chodziła do ludzi kopać ziemniaki, pracowała w rozlewni mleka, szydełkowała i robiła na drutach serwetki, które sprzedawała. W końcu pracowała w hucie szkła na portierni.

Ulubiony „Polesia czar"

- Mama goniła nas do nauki, wszyscy się wykształciliśmy. Najstarsza córka Kazimiera była położną, Janek był marynarzem we Wrocławiu, pływał po Odrze. Rysiek skończył technikum medyczne, Grzesiek był na Śląsku górnikiem, Krystyna skończyła studia rolnicze. Zostaliśmy już tylko ja i Grzesiek - mówi Wiesława Romańska-Serwin, radna Rady Miasta Lubartów. Jubilatka doczekała się trzynaściorga wnuków i szesnaściorga prawnuków.

Pani Melania kocha zwierzęta, jeszcze kilka lat temu miała kotkę Matyldę, dzisiaj w mieszkaniu ma papużki w klatce. Kocha rośliny i kwiaty. Bardzo lubi muzykę. Podczas wizyty Wspólnoty jubilatka przypomniała swoją ulubioną piosenkę. Śpiewała:

- Polesia czar to dzikie knieje moczary
Polesia czar to dziwny wichru jęk
Gdy w mroczną noc z bagien wstają opary
Serce me drży dziwny ogarnia lęk

Melania Romańska urodziła się w 1921 r. w Otokach koło Brześcia. Jej panieńskie nazwisko to Onichimowska

Piosenkę zaśpiewała też podczas uroczystości, którą rodzina zorganizowała z okazji jubileuszu 21 listopada. Wziął w nich udział burmistrz Krzysztof Paśnik, który odczytał list od premiera Mateusza Morawieckiego. Przedstawiciele Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych wręczyli jubilatce odznaczenia kombatanckie, jako wdowie po żołnierzu.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Hydraulik, Klemantynów	1400 zł/umowa o pracę
Magazynier, Chlewiska, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc apteczna, Lubartów/Curate	2800 zł/umowa o pracę
Operator, Lubartów/Drukarnia Dako	4500 zł/umowa o pracę
Pomocnik operatora, Lubartów/Drukarnia Dako	3600 zł/umowa o pracę
Spawacz MAG/TIG, Chlewiska/LCM	6000 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Lubartów./PIONENERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Lubartów/Bigoraj	2800 zł/umowa o pracę
Krojenie, pakowanie pieczywa, Łucka Kol.	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Brzostówka/Szalast	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista kadr i płac, Lubartów/ESIRS SERVICE	3420 zł/umowa o pracę
Pomocnik piekarza, Łucka Kol.	4000 zł/umowa o pracę
Robotnik budowlany, Michów/SM Michowianka	3700 zł/umowa o pracę
Pomocnik ciastkarza, Lubartów/SPOŁEM	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik magazynu chłodni, AGROLUBARTÓW	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik na wytwórni znaków drogowych, Lubartów/PRD	3100 zł/umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/Wolmat	3000 zł/umowa o pracę
Księgowa, Jeziorzany/Bimiz	3500 zł/umowa o pracę
Logopeda, Kock	2800 zł/umowa o pracę

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA (23-29.11.2021)
1. Pulpety w sosie pomidorowym 500 g STOCZEK - 3,99 zł
2. Lemoniada Hellena 1,25 l - 3,99 zł
3. Kukurydza konserwowa GAMA 400 g - 2,39 zł
4. Bułka kukurydziana 70 g (produkcja własna) - 0,90 zł

Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA"
w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2021r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7^{30} – do 11^{30}

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

R E K L A M A

W 24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

AUTO-REMONT LIPERT
lipert.pl
DZIAŁ MECHANICZNY
ul. Janowska 62, 20-509 Lublin
tel. 81 440 62 77
mechanika@lipert.pl
oferujemy możliwość skorzystania z: SAMOCHODU ZASTĘPCZEGO
DZIAŁ BLACHARSKO LAKIERNICZY
ul. Janowska 39, 20-509 Lublin
tel. 81 527 90 60
szkody@lipert.pl
Bezgotówkowe rozliczenie szkód komunikacyjnych OC/AC we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych

eprasa.pl dc430fe625

Czy mieszkańcy będą bronić formacji, której koniec radni wyznaczyli w połowie przyszłego roku?

Radni w ferworze likwidacji - kolej na Straż Miejską

Czwórka łęczyńskich radnych zawnioskowała o kolejną likwidację, tym razem Straży Miejskiej. Tymczasem nie dalej niż w ostatniej „Wspólnocie" pisaliśmy o oprotestowanej przez ponad stu mieszkańców likwidacji biblioteki w Zakrzowie. To również była inicjatywa radnych.

Czy mieszkańcy będą bronić straży?

Radni likwidują

Rozwiązanie straży to inicjatywa Mariusza Fijałkowskiego. Pod wnioskiem o ujęcie w porządku obrad najbliższej sesji Rady Miejskiej projektu uchwały w tej sprawie podpisali się także Piotr Kotuła, Halina Mazurkiewicz i Jarosław Łuczyński.

Z wymienionych wyżej czworga radnych dwoje - Mazurkiewicz i Kotuła - wnioskowało także o likwidację dwóch bibliotek w Zakrzowie i przy ul. Górniczej.

Wnioskodawcy: Mariusz Fijałkowski, Piotr Kotuła, Halina Mazurkiewicz, Jarosław Łuczyński

W sprawie bibliotek, zgodnie z podjętą we wrześniu uchwałą intencyjną, ostateczna decyzja zapaść ma po pół roku. Straż Miejska - jeśli radni powiedzą „tak" - miałaby przestać istnieć z końcem czerwca 2022 roku.

Trzecie podejście

Według radnego Fijałkowskiego o potrzebie likwidacji straży mówi się nie od dziś: - Dzisiaj jest to jak najbardziej realne, ponieważ burmistrz nie dysponuje już większością w Radzie Miejskiej i tym razem Wspólnej Sprawie (komitet wyborczy burmistrza - przyp. red.) może nie udać się już obronić Straży Miejskiej przed likwidacją.

Przypomina, że to trzecie podejście do likwidacji Straży Miejskiej. Uzasadnia, że to formacja organizacyjnie niewydolna, jej likwidacja przyniesie oszczędność ponad 500 tys. zł rocznie do wykorzystania na rozbudowę i obsługę monitoringu miejskiego czy wydatki inwestycyjne. Dodaje, że strażników jest za mało, by pełnili służby na dwie zmiany, a zadania straży mogą wykonywać miejscy urzędnicy i to już zatrudnieni.

Ważna będzie opinia policji

Burmistrz Leszek Włodarski stawia pod znakiem zapytania ekonomiczny sens likwidacji straży. Dodaje: - Warto zwrócić uwagę, że duża ilość dotychczas realizowanych przez straż czynności zarezerwowana jest wyłącznie dla formacji mundurowych, które posiadają większe uprawnienia. Oznacza to, że interwencje będą musiały być wykonane nie przez urzędnika, a przez policję, która już teraz, z powodu obciążenia kadrowego, szereg działań przekazuje Straży Miejskiej.

Burmistrz wyraża nadzieję, że radni rozważą wszystkie aspekty związane z likwidacją Straży Miejskiej: - Dla mnie ważna będzie opinia policji. Chciałbym także poznać zdanie rad osiedlowych i spółdzielni mieszkaniowych działających na terenie miasta.

Jolanta Chwałczyk

Likwidacja na dwa głosy

Mariusz Fijałkowski, radny PiS

Mielibyśmy już basen jak w Wólce Rokickiej

- Wobec bierności burmistrza, to Rada Miejska musi podjąć czasem trudne decyzje w sprawach zarządzania gminą. Nie możemy stać bezczynnie i udawać, że wszystko działa jak należy, bo tak nie jest. Jeżeli zadania publiczne są wykonywane w sposób nieefektywny i niegospodarny, to należy podjąć działania mające na celu zmianę tej sytuacji. Straż Miejska od lat nie spełnia swojej roli i nie możemy utrzymywać tej służby tylko ze względu na etaty. Warty podkreślenia jest także fakt, że pomysł likwidacji straży jest bardzo pozytywnie odbierany przez mieszkańców. Wydatki bieżące w budżecie gminy rosną z roku na rok, a pieniędzy na inwestycje jest coraz mniej. Zaoszczędzone środki chcemy przekazać właśnie na potrzebne mieszkańcom inwestycje. Jeżeli decyzja o likwidacji Straży Miejskiej byłaby podjęta wiele lat temu, to za zaoszczędzone w ten sposób środki w Łęcznej mógłby powstać np. basen podobny do tego w Wólce Rokickiej. Niestety nie powstał i mamy co mamy, bo te pieniądze były zwyczajnie „przejedzone". Czas to zmienić. Może burmistrz weźmie przykład z rady i zacznie pracować.

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

Ekonomiczny sens likwidacji pod znakiem zapytania

- Biorąc pod uwagę ogromną ilość zgłoszeń mieszkańców z całej gminy z prośbą o interwencję, z pewnością, większość realizowanych przez Straż Miejską zadań, musi być dalej wykonywana. Mam tu na myśli kwestie z zakresu porządku i kontroli ruchu drogowego, a więc parkowanie w niedozwolonych miejscach, zastawianie wejść, chodników, rozjeżdżanie terenów zielonych czy usuwanie wraków z parkingów, jak również szeroko pojętego utrzymania porządku, czyli egzekwowanie obowiązku spoczywającego na właścicielach psów, dzikie wysypiska śmieci, kontrole zagospodarowania odpadów przez podmioty gospodarcze czy wyłapywanie bezdomnych i dzikich zwierząt. Inicjatorzy rozwiązania formacji wskazują, że zadania straży mogą być realizowane przez urząd i policję. Rzeczywiście, w niektórych miastach, na przykład w Lubartowie, po likwidacji straży miejskiej wszyscy strażnicy przeszli do pracy w urzędzie. Stawia to jednak po znakiem zapytania ekonomiczny sens likwidacji straży. Kłamliwe jest również stwierdzenie inicjatorów, że likwidacja straży i postawienie na rozbudowę monitoringu przyniesie miastu oszczędności. Na obecną chwilę monitoring obsługiwany jest przez jedną osobę. Propozycja radnych na stworzenie monitoringu całodobowego powoduje konieczność zatrudniania co najmniej czterech osób. Czyli dokładnie tylu ile obecnie liczy Straż Miejska. Kłania się matematyka. No cóż... w końcu to ta sama grupa radnych, która chce likwidacji bibliotek, czyli Klub PiS oraz Klub Niezależni Łęcznej.

KRONIKA STRAŻACKA

Ewakuacja chorego przez balkon, pożar wiaty z drewnem opałowym

W dniach 12-18 listopada do stanowiska kierowania komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło 11 zgłoszeń: o 5 pożarach i 6 miejscowych zagrożeniach.

Paliło się w dwóch budynkach mieszkalnych, doszło do pożaru drewnianej wiaty i dwóch pożarów śmieci. W związku z tzw. miejscowymi zagrożeniami strażacy pomagali zespołowi ratownictwa medycznego, interweniowali w związku z informacją o podłożonym ładunku wybuchowym w przedszkolu, usuwali uszkodzone drzewo przy drodze wojewódzkiej i dwa razy transportowali tlen medyczny.

Fot. KP PSP Łęczna

Pomoc załodze pogotowia ratunkowego w transporcie pacjenta z domu do karetki przy pomocy podnośnika SHD-23

Ewakuacja przez balkon

W Starościcach, 14 listopada, po godz. 22 wsparcia w transporcie chorego z piętra budynku do karetki potrzebowało pogotowie ratunkowe. Na pomoc pojechały zastępy z KP PSP w Łęcznej i OSP Starościce. Z uwagi na konstrukcję klatki schodowej, stan pacjenta - po resuscytacji, podłączonego do urządzeń medycznych - i konieczność transportu chorego w poziomie, został on ewakuowany z budynku przez balkon przy użyciu podnośnika hydraulicznego SHD.

Akcja trwała ponad godzinę. Wzięło w niej udział 9 ratowników z trzech zastępów straży pożarnej.

Spłonęła wiata z drewnem

W Kopinie, gm. Cyców, 5 listopada po godz. 6 paliła się wiata z drewnem opałowym. Gasiły ją zastępy z KP PSP w Łęcznej oraz OSP Cyców, Świerszczów i Nowy Stręczyn.

Drewniana wiata kryta blachą objęta była ogniem w całości. Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, podaniu dwóch prądów wody na pożar oraz jednego w obronie pobliskiego budynku. Po zlokalizowaniu pożaru strażacy rozebrali drewnianą konstrukcję budynku, a drewno składowane wewnątrz wiaty przelali wodą i dogasili. Akcja trwała ponad trzy godziny. Wzięło w niej udział 18 ratowników z pięciu zastępów straży pożarnej oraz policja.

jch

eprasa.pl dc430fe625

96,4 mln zł - tyle kosztowałaby Bogdankę podwyżka średniego przeciętnego wynagrodzenia górnika do 10,1 tys. zł

Zarząd kopalni do związków: Podwyżki za duże. Związki do Sasina: Chcemy rozmawiać o przyszłości Bogdanki

W sprawie przyszłości Bogdanki chcą rozmawiać z wicepremierem Jackiem Sasinem. Wysłali do polityka pismo z prośbą o wyznaczenie terminu. Rozpoczęły się natomiast rozmowy płacowe z zarządem kopalni - poinformowali związkowcy z Bogdanki.

Pierwsze spotkanie odbyło się przed tygodniem, 16 listopada. Wcześniej zarząd odpowiedział na postulaty dotyczące m.in. 15-procentowej podwyżki górniczych wynagrodzeń.

Ocenił, że taki wzrost pensji „stanowiłby zagrożenie dla stabilności spółki, nawet uwzględniając rekordowe wydobycie 2021 roku".

Za wcześnie na rozmowy płacowe

Przypomnijmy. Z początkiem listopada cztery organizacje związkowe z LWB zwróciły się do zarządu kopalni z wnioskiem o rozpoczęcie negocjacji płacowych. Przedstawiciele strony związkowej postulowali indeksację wynagrodzeń za 2021 rok do współczynnika inflacji, ustalenie przejrzystych i jasnych kryteriów podziału premii produkcyjnej za 2021 rok, wzrost średniego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w stosunku do roku 2021 o 15 proc. do kwoty 10100 zł oraz podniesienie wartości posiłku regeneracyjnego do 1 proc. najniższego krajowego wynagrodzenia z możliwością realizacji w różnych placówkach handlowych.

Zarząd odpowiedział, że za wcześnie na rozmowy płacowe: „Z racji toczących się negocjacji warunków kontraktów na 2022 rok z odbiorcami - negocjacji dotyczących ceny i wolumenów sprzedaży, a co za tym idzie wartości przyszłych przychodów spółki - pracodawca nie jest w stanie obiektywnie zagwarantować, jaka będzie kondycja ekonomiczna spółki w 2022 r.".

Fot. Kamil Kulig

Artur Wasil
prezes LWB

Realizacja tak wysokich postulatów wraz ze wzrostem innych kosztów prowadzenia działalności górniczej stanowiłaby zagrożenie dla stabilności spółki, nawet uwzględniając rekordowe wydobycie 2021 roku

- Rozpoczęcie rozmów dotyczących kwestii polityki wynagrodzeń w 2022 r. na tym etapie jest przedwczesne, a rzetelna i pełna ocena sytuacji ekonomicznej spółki możliwa będzie dopiero po zamknięciu bieżącego roku obrotowego - czytamy w piśmie podpisanym przez Artura Wasila, prezesa LWB i Dariusza Dumkiewicza, wiceprezesa ds. rozwoju.

Prezesi wyliczają, że realizacja zgłoszonych postulatów płacowych oznaczałaby dla LWB łączny koszt w wysokości 148,8 mln zł. Najwięcej - bo aż 96,4 mln zł - kosztowałoby podniesienie średniego przeciętnego wynagrodzenia do 10,1 tys. zł.

Za wysokie postulaty

Dalej czytamy, że realizacja tak wysokich postulatów wraz ze wzrostem innych kosztów prowadzenia działalności górniczej stanowiłaby zagrożenie dla stabilności spółki, nawet uwzględniając rekordowe wydobycie 2021 roku: „Pamiętajmy o niskiej dostępności kredytów bankowych ze względu na niechęć do finansowania podmiotów górniczych. Oznacza to, że dziś musimy samodzielnie zgromadzić pieniądze na bieżącą, jak i przyszłą (inwestycje) działalność, aby zabezpieczyć funkcjonowanie spółki i miejsca pracy. Jednocześnie realizujemy naszą deklarację udziału załogi w zysku spółki, doceniając wkład pracowników w rekordowe wydobycie. Jesteśmy gotowi wypłacić nagrodę roczną po osiągnięciu wysokości poziomu wydobycia 9,6 mln ton nawet przed zakończeniem br.".

Po wtorkowym spotkaniu związki poinformowały, że strony zaprezentowały swoje stanowiska i argumenty: „Zarząd przedstawił prognozowaną kalkulację kosztów na 2022 rok i szczegółowe wyniki za 2021 rok. Przewidywane możliwości propozycji płacowych przedstawi po podpisaniu kontraktów i uzgodnieniu planu techniczno -ekonomicznego. Zarząd wstępnie odniósł się do wszystkich postulatów strony społecznej i potwierdził wolę rozmów".

Związki wypunktowały, że podtrzymują swoje postulaty, dążą do podpisania porozumienia płacowego przed końcem br., a zaprezentowany przez zarząd projekt regulaminu porozumienia w sprawie wypłaty nagrody specjalnej budzi ich zastrzeżenia. Przedstawią więc swoją propozycję. Poinformowały o wystosowaniu pisma do wicepremiera Jacka Sasina z prośbą o wyznaczenie terminu rozmowy na temat przyszłości kopalni.

Kolejną rundę rozmów z zarządem zapowiedziały jeszcze w tym tygodniu.

Jolanta Chwałczyk

Mężczyźni spotkali się ze strażakami i podziękowali im za uratowanie życia

Łódka przewróciła się, gdy wstał poprawić siedzisko. „Po 1,5 godz. w lodowatej wodzie byłem sztywny"

POW. ŁĘCZYŃSKI: - opowiada wędkarz, który zawdzięcza życie druhom OSP Dratów.

Uratowani mężczyźni w ubiegłym tygodniu wyszli ze szpitala. Odzyskali siły i czują się dobrze.

Pan Wacław, 64-letni wędkarz z gminy Lubartów opowiedział „Wspólnocie" jak ze swoim bratem stryjecznym, 71-letnim Zdzisławem z Lublina znalazł się w śmiertelnej pułapce lodowatej wody rozlewiska w Dratowie Nowej Wsi.

Tam w sobotę, 13 listopada wędkarze łowili ryby na głębokiej wodzie. Każdy w swojej łódce. Wiatr dmuchał, na wodzie tworzyły się fale. Pan Wacław spojrzał na zegarek: była za pięć dwunasta.

Fot. Piotr Saczewa

Przewrócone łódki następnego dnia po akcji z rozlewiska ściągnął Piotr Saczewa

Gdy złapał się drugiej łódki, też się wywróciła

- Już mieliśmy się zbierać do domu. Wstałem, żeby tylko poprawić siedzisko. Wtedy łódka zagibotała się i jakoś przechyliła. I nagle cyk: jestem w wodzie. W dodatku znalazłem się pod łódką. Brat mi jakoś pomógł i wydobyłem się na powierzchnię, ale nie mogłem płynąć ze względu na ciężar namoczonych ubrań – opowiada pan Wacław.

- Złapałem się łódki brata i ona też się przewróciła. Wtedy obydwaj znaleźliśmy się w wodzie. Brat mówił: „Waciu, nie uratujemy się, nie ma szans!". Przyznałem mu rację. Nie byliśmy stanie się uratować. Łódki mieliśmy zakotwiczone. Wołaliśmy o pomoc, wiedząc, że jeśli nie przyjdzie, to zostało nam już tylko czekanie na śmierć – dodaje.

Traf chciał, że około godz. 13, kiedy mężczyźni byli już dobrą godzinę w lodowatej wodzie, obok rozlewiska przejeżdżał mieszkający niedaleko druh OSP Dratów Mirosław Źrubek, którego uwagę przykuło pływające w wodzie wiadro z przynętą.

Gdy spojrzał dalej, około 200 metrów od brzegu zobaczył, że w wodzie dryfują dwie przewrócone łódki. Zatrzymał się i usłyszał wołanie o pomoc.

Wtedy Źrubek zadzwonił po swojego sąsiada, innego strażaka ochotnika z OSP Dratów, Piotra Saczewę. Na ratunek ruszyli jednoosobową łodzią Źrubka, a że nie mogli znaleźć wioseł, to podpłynęli do wędkarzy, odpychając się i wiosłując naprędce znalezionym szpadlem. Po dopłynięciu do wędkarzy udało im się wyciągnąć 71-latka z Lublina.

„Dzięki nim żyjemy"

Drugi z mężczyzn, 64-letni mieszkaniec gminy Lubartów, okazał się jednak dużo cięższy i był w dużo gorszym stanie. Do tego mała łódeczka w trakcie akcji nabierała wody i strażacy stwierdzili, że nie utrzymałaby czterech osób.

Ratownicy poczekali więc na służby, przytrzymując 64-latka tak, by miał głowę nad powierzchnią wody. Pierwsi przyjechali strażacy OSP Ludwin, którzy wyciągnęli pana Wacława z lodowatej wody. Na swojej łódce zabrali także drugiego wędkarza, pana Zdzisława.

- Od przebywania 1,5 godziny w zimnej wodzie zrobiłem się sztywny. W pewnym momencie człowiek robi się obojętny, zaczyna zasypiać. Tak naprawdę nadchodzi śmierć, a człowiek nawet tym nie jest zastraszony – opowiada wędkarz, który z relacji strażaków wie, że gdy wyciągali pana Zdzisława i musieli na chwilę odejść od pana Wacława, był moment, gdy ten cały się zanurzył. Napił się wtedy wody i wystawały mu już tylko ręce. Wtedy złapał go druh Piotr Saczewa.

Obaj wędkarze byli bardzo mocno wyziębieni, temperatura ich ciał spadła do około 30 stopni. W gorszym stanie znajdował się pan Wacław. – Kiedy jechałem już do szpitala owinięty kocem termicznym, to mimo ciepła w samochodzie, strasznie mną telepało, wychodziło ze mnie to zimno tak, że aż mną rzucało – relacjonuje wędkarz.

I podsumowuje: - Gdyby ratownicy pojawili się minutę później, to byśmy poszli na dno. Dzięki nim żyjemy. Dziękujemy im za uratowanie życia.

Przywieźli wiosła w prezencie

Mężczyźni szybko wrócili do zdrowia. – Po dwóch godzinach czułem się już całkiem dobrze. Lekarze byli bardzo zdziwieni, że tak szybko doszliśmy do siebie – opowiada pan Wacław.

Wędkarz nie musiał długo szukać kontaktu do ratowników, bo teściowa Piotra Saczewy jest siostrą cioteczną pana Wacława.

Cała czwórka spotkała się w ubiegłym tygodniu w domu Saczewy, gdzie wędkarze podziękowali obu strażakom OSP Dratów. Uratowani mężczyźni przywieźli ratownikom prezent: nowe lśniące drewniane wiosła.

W związku z wydarzeniem, w którym druhowie OSP narażając własne życie, uratowali życie wędkarzy, komendant gminny OSP w Ludwinie wystosował pismo do zarządu wojewódzkiego o odznaczenie Piotra Saczewy i Mirosława Źrubka.

Kamil Kulig

eprasa.pl dc430fe625

Patron projektu

GRUPA AZOTY PUŁAWY

Eco Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych

eco senior
angażujemy, edukujemy, integrujemy

Warsztaty w Celejowie to piąte zajęcia zorganizowane w ramach projektu ECO SENIOR

ECO SENIOR-zy z Celejowa

Stworzyły stroiki z papieru, który miał trafić do kosza

Eco Seniorzy z Celejowa (Regionalne Stowarzyszenie Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej" w Celejowie): Ewelina Kominek, Wiesława Makuła, Elżbieta Tomaszewska, Lucyna Dzwonnik, Zuzanna Rodzik, Teresa Ścibior, Danuta Grzybowska, Danuta Szeląg. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

Seniorki z Celejowa dały nowe życie papierowi używanemu w szwalniach do plisowania odzieży, np. spódnic

Papierowe stroiki zawisną na drzwiach albo świątecznych choinkach. Wykonały je seniorki ze Stowarzyszenia „Wokół Bystrej" w Celejowie, które wzięły udział w warsztatach recyklingowych, zorganizowanych przez „Wspólnotę" pod patronatem Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Teresa Ścibior

Lubię robić takie rzeczy, nabywać nowe umiejętności

Na tych warsztatach ćwiczyłyśmy zdolności manualne. Trzeba mieć sprawne dłonie, by wykonać taki stroik. Choć palce mamy nie pierwszej młodości, to jeszcze coś potrafimy zrobić. Lubię robić takie rzeczy, nabywać nowe umiejętności. Gdyby nie te zajęcia, to nie wiedziałabym, że coś takiego mogę stworzyć. Szkoda byłoby wyrzucać taki papier, więc bardzo dobrze, że nam posłużył. Mój stroik zawiesimy na wspólnej choince przy naszej świetlicy. Fantastycznie było się spotkać w miłym gronie

Elżbieta Tomaszewska

Dużo osób na takich warsztatach odkrywa siebie na nowo

Czas spędziłyśmy wspaniale. Wykonałyśmy ozdoby z papieru, który - jak się dowiedziałyśmy - wyrzuca się na śmietnik. My to bardzo pożytecznie wykorzystałyśmy. Wiedza, którą zdobyłyśmy podczas warsztatów będzie przez nas rozwijana. Pani instruktor nas dokształciła, wiemy, że możemy wykonać z papieru bardzo dużo ciekawych rzeczy, ucząc jednocześnie osoby, które przyjadą do naszej Małej Papierni Celejów na warsztaty. To dla nas bardzo wartościowe. Staramy się przekazywać uczestnikom naszych warsztatów dotyczącą właśnie papieru czy recyklingu. Wręcz najważniejsze w tym wszystkim jest to, że możemy spędzić czas razem. To odskocznia od codziennego życia, integracja. Dużo osób na takich warsztatach odkrywa siebie na nowo

Seniorki z Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej" w Celejowie w powiecie puławskim są kolejną grupą, która dzięki naszym bezpłatnym warsztatom recyklingowym przekonała się, jak można wykorzystać materiał tylko pozornie bezużyteczny.

Seniorki z Celejowa pod okiem instruktorki Małgorzaty Król-Smagały dały nowe życie papierowi używanemu w szwalniach do plisowania odzieży, np. spódnic. Materiał, przy użyciu nożyczek, kleju, papieru i sznurka, pozwolił stworzyć unikatowe stroiki.

Najlepszą pracą uczestniczki warsztatów uznały stroik wykonany przez Teresą Ścibior - to jej rękodzieło zostało zgłoszone do konkursu, w ramach którego komisja wybierze najciekawsze prace.

„Angażujemy. Edukujemy. Integrujemy" - pod takim hasłem odbywają się warsztaty z cyklu ECO SENIOR, organizowane przez „Wspólnotę", pod patronatem Grupy Azoty Puławy. Poprzez zajęcia pokazujemy, jak można wykorzystać z pozoru niepotrzebne odpady z plastiku, szkła czy papieru. To już druga taka wspólna akcja naszego Wydawnictwa i Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Warsztaty w Celejowie to piąte zajęcia zorganizowane w ramach projektu ECO SENIOR. Pierwsze warsztaty odbyły się w Opolu Lubelskim, a ich uczestnikami były seniorki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu Lubelskim. Drugie w Michowie - uczestniczyli w nich członkowie Towarzystwa Przyjaciół Michowa. Trzecie warsztaty zorganizowaliśmy w Łęcznej, z seniorkami z Klubu 50 Plus, działającego w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Górniczej w Łęcznej, a czwarte z Klubem Kreatywnych Kobiet przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Wytworzone przez te grupy recyklingowe biżuteria oraz ozdobne słoiki były wyjątkowe.

Zapraszamy do śledzenia na bieżąco relacji z warsztatów recyklingu zarówno w tygodnikach: „Wspólnota Puławska", „Wspólnota Opolska", „Wspólnota Lubartowska" i „Wspólnota Łęczyńska", a także w naszych serwisach internetowych.

Dominik Smagała

eprasa.pl dc430fe625

Bombowy poranek w opolskiej skarbówce i prokuraturze

Fot. Agnieszka Golebiowska

Ewakuacja budynku, w którym mieści się m.in. Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim

Nadawca e-maila poinformował, że skonstruował i podłożył bombę wolumetryczną i że wszyscy powinni uciekać.

15 listopada ok. godz. 7.30 opolscy strażacy otrzymali wezwanie dotyczące ładunku wybuchowego w Urzędzie Skarbowym w Opolu Lub. Policjanci, którzy przeszukali budynek, niczego jednak nie znaleźli. Nie zarządzono ewakuacji.

Taki sam e-mail wpłynął też do opolskiej prokuratury. Tu już o godz. 11.30 zarządzono nadzorowaną przez policję ewakuację całego budynku znajdującego się przy ul. Lubelskiej 4. Tam też niczego podejrzanego nie znaleziono.

Trwają czynności sprawdzające, mające na celu odpowiednią kwalifikację tego zdarzenia. Sprawą zajmuje się opolska prokuratura. Sprawcy może grozić do ośmiu lat więzienia.

AG

Kierowca z promilami, auto na boku

Jedna osoba została poszkodowana po tym, jak w Poniatowej, na drodze wojewódzkiej 832, samochód wypadł z drogi, przewrócił się na bok, opierając dachem o drzewo.

Do wypadku doszło w niedzielę po godz. 9. Oplem podróżowały dwie osoby. Kierowca, 35-latek z Opola Lub., został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Lublinie. Podczas wcześniejszego badania alkomatem „wydmuchał" 2,7 promila.

AG

Pijani wjechali w ciągnik i uciekli.

Jednego z nich policjanci wyciągnęli spod łóżka

Parczewscy policjanci zatrzymali 61-latka i jego 31-letniego syna, którzy jadąc land roverem uderzyli w ciągnik i uciekli. Młodszego z nich policjanci zatrzymali w pościgu, kiedy próbował wbiec do swojego domu. Z kolei jego ojca wyciągnęli spod łóżka, pod które się wciskał.

61-letni kierowca land rovera jadąc przez Kolano (pow. parczewski, gm. Jabłoń), w wyniku nieprawidłowego manewru wymijania uderzył w ciągnik rolniczy.

Z relacji zgłaszającego wynikało, że w pojeździe znajdowało się dwóch mężczyzn. Jeden z nich, kierowca, bezpośrednio po zderzeniu porzucił pojazd i uciekł pieszo.

Jadący na miejsce patrol drogówki spostrzegł młodego mężczyznę biegnącego w kierunku jednej z posesji. Po krótkim pościgu został zatrzymany, gdy wbiegał do domu.

Po chwili mundurowi usłyszeli dziwny hałas wydobywający się z pomieszczenia obok. Zauważyli tam drugiego mężczyznę, który usiłował wcisnąć się pod łóżko. Był to 61-latek, który w kieszeni miał kluczyki do land rovera. Obaj mężczyźni byli kompletnie pijani, a kontakt z nimi był utrudniony.

Jak się okazało, byli to ojciec i syn. Kto, ich zdaniem, prowadził land rovera? Ojciec twierdził, że syn, a ten, że to ojciec siedział za kierownicą. Wobec takich „zeznań" obaj zostali zatrzymani i osadzeni do wytrzeźwienia - w organizmie 31-latka było blisko 3,5 promila alkoholu, zaś 61-latka blisko 4 promile. W dodatku obaj mają aktywne zakazy prowadzenia pojazdów.

Poszkodowany oszacował wartość uszkodzonego ciągnika na kwotę około 7 tys. zł.

- Za przestępstwo, którego dopuścił się kierujący, kodeks karny przewiduje nawet do 5 lat pozbawienia wolności i grzywnę pieniężną w wysokości nie mniejszej niż 10 000 złotych - mówi st. sierż. Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji.

Właściciel traktora oszacował swoje straty na kwotę około 7 tysięcy złotych

W starciu z ciągnikiem Land Rover poważnie ucierpiał. Z kolei właściciel traktora oszacował swoje straty na kwotę około 7 tysięcy złotych

INFORMACJA PRASOWA

eprasa.pl dc430fe625

Umowy na dofinansowanie fundacja Karola Niewiadomskiego podpisała na początku listopada

Wreszcie ujawnili na co fundacja syna starosty wyda ponad pół miliona publicznych pieniędzy. Na raporty, debaty i pensje. Tak chcą wspierać demokrację

POW. ŁĘCZYŃSKI: 19 warsztatów dla mieszkańców, trzy konferencje, sześć raportów i tyle samo debat wokół ich tematyki zorganizuje fundacja założona przez Karola Niewiadomskiego, syna starosty łęczyńskiego. Resztę uruchomionej właśnie dotacji przeznaczy na wynagrodzenia, zakup laptopa, aparatu i kilku akcesoriów elektronicznych. To wszystko za 615,5 tys. zł publicznych środków.

Fot. Marcin Kasyk

Na konferencji prasowej w Lubartowie Karol Niewiadomski stał za swoim szefem wiceministrem finansów Piotrem Patkowskim, który od lutego br. jako przedstawiciel resortu finansów zasiada w radzie Narodowego Instytutu Wolności, rządowej agencji, która przyznała łącznie 615,5 tys. zł dofinansowania fundacji syna starosty. Także w lutym br. ta fundacja składała wnioski o dotacje

Taka kasa dla nowej fundacji

Przypomnijmy, że Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego (FRPŁ) założoną przez Karola Niewiadomskiego, działacza PiS i syna starosty łęczyńskiego oraz pełnomocnika tej partii w powiecie łęczyńskim Krzysztofa Niewiadomskiego Narodowy Instytut Wolności docenił bardzo szybko, bo gdy w lutym br. fundacja składała wnioski o dotacje, istniała zaledwie miesiąc.

Mimo tak krótkiego stażu rządowa agencja przyznała fundacji maksymalną liczbę punktów, w tym za doświadczenie. W efekcie otrzyma dwa dofinansowania o łącznej wartości 615,5 tys. zł.

Umowy na dofinansowanie działań fundacji na początku listopada podpisał jej nowy prezes Jarosław Piekarz. Jednak, mimo że on formalnie szefuje tej organizacji, to numer telefonu do fundacji podany we wnioskach należy do Karola Niewiadomskiego.

Od kilku miesięcy próbowaliśmy dowiedzieć się od niego, na co jego fundacja przeznaczy pieniądze podatników przyznane przez agencję powołaną przez polityka PiS Piotra Glińskiego. Jednak Karol Niewiadomski konsekwentnie nie odbiera od nas telefonu.

Przez te kilka miesięcy również NIW odmawiał przesłania „Wspólnocie" wniosków, bo - jak informował nas instytut - są „dokumentami prywatnymi" dopóki fundacja nie zawrze umów na dofinansowanie.

Na to pytanie znamy odpowiedź dopiero teraz, gdy fundacja dopełniła już wszystkich formalności i podpisała umowy na dofinansowanie. W związku z tym wnioski z wyliczeniami stały się dokumentami publicznymi i w ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy już kopie dokumentów.

Większość na wynagrodzenia

Zatem 5 listopada FRPŁ zawarła opiewającą na 380 tys. zł umowę na dofinansowanie zadania „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego".

Na co fundacja Karola Niewiadomskiego przeznaczy publiczne środki przyznane w ramach tego projektu? Dokładne kalkulacje znajdują się we wnioskach o dofinansowanie (a przedmiotem umów jest realizacja zadań wyliczonych we wnioskach).

Z wniosku fundacji dowiadujemy się więc, że za 91,2 tys. zł zorganizuje 19 warsztatów dla mieszkańców powiatu, których celem będzie – jak piszą przedstawiciele organizacji – „pobudzanie lokalnych inicjatyw, tworzenie organizacji pozarządowych i zwiększanie aktywności obywatelskiej". Będą to m.in. spotkania z lokalnymi liderami.

Z kolei za 15,6 tys. zł FRPŁ zwoła trzy konferencje samorządowe, których cel to „skumulowanie lokalnych działaczy, przedstawicieli władzy, środowisk NGO i obywateli w celu wspólnego omówienia najważniejszych lokalnych zagadnień, problemów i wyzwań powiatu".

Większość przyznanych środków w ramach projektu za 380 tys. zł zostanie przeznaczona na pensje. Jak dowiadujemy się z dokumentów przygotowanych przez fundację Karola Niewiadomskiego, do końca projektu, czyli do 31 grudnia 2023 r. łączne wynagrodzenie dyrektora biura pochłonie 114 tys. zł, koordynatora fundraisingu, czyli osoby odpowiedzialnej za pozyskiwanie funduszy m.in. stałych darczyńców – 52,8 tys. zł, pracownika fundacji - 52,8 tys. zł.

Pozostałe wydatki w ramach tego projektu to: wynajem stałej siedziby fundacji od 1 stycznia do 31 grudnia 2023 r. – 6 tys. zł, zakup laptopa z oprogramowaniem i akcesoriami oraz drukarki lub urządzenia wielofunkcyjnego, ewentualnie projektora – 15 tys. zł, szkolenie wewnętrzne dla pracowników fundacji – 3,8 tys. zł, obsługa księgowa – 18,8 tys. zł, stworzenie strony internetowej – 10 tys. zł.

Wydatki na zadanie „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim" (łącznie 235,5 tys. zł):

99 tys. zł – zarządzanie projektem
54 tys. zł - na przygotowanie, opracowanie i wydanie sześciu tematycznych raportów
37,2 tys. zł - promocja
22 tys. zł – organizacja sześciu debat tematycznych
18 tys. zł - opracowanie graficzne, skład i druk raportów
5,3 tys. zł – zakup aparatu fotograficznego z akcesoriami

Wydatki na zadanie „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego" łącznie 380 tys. zł:

114 tys. zł – wynagrodzenie dyrektora biura
91,2 tys. zł - organizacja 19 warsztatów dla mieszkańców powiatu
52,8 tys. zł – pensja koordynatora fundraisingu
52,8 tys. zł – wynagrodzenie pracownika fundacji
18,8 tys. zł – obsługa księgowa
15,6 tys. zł – organizacja trzech konferencji samorządowych
15 tys. zł – zakup sprzętu elektronicznego
10 tys. zł - stworzenie strony internetowej
6 tys. zł – wynajem stałej siedziby
3,8 tys. zł - szkolenie wewnętrzne dla pracowników fundacji

„Praca ekspertów zawsze jest kosztowna"

Z kolei 3 listopada fundacja syna starosty podpisała umowę na zadanie „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim", które pochłonie 235,5 tys. zł publicznej dotacji. Fundacja będzie je realizowała do końca 2022 r.

54 tys. zł z tej umowy organizacja Karola Niewiadomskiego przeznaczy na przygotowanie, opracowanie i wydanie sześciu tematycznych raportów. Ich wykonanie zleci podmiotowi zewnętrznemu.

„Zatrudniona osoba będzie odpowiedzialna za przeprowadzenie analizy, zaproponowanie rozwiązań w danym obszarze, spisanie tych zagadnień, a także przygotowanie debaty tematycznej na ten temat od strony merytorycznej. Ekspert będzie więc m. in. odpowiedzialny za zaproszenie i umówienie gości dyskutantów, przygotowanie konspektu dyskusji i innych materiałów, przede wszystkim zaś – za zaprezentowanie raportu tematycznego na początku debaty tematycznej" – czytamy we wniosku złożonym przez Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego.

Dalej przedstawiciele organizacji syna starosty informują, że będą zawierać umowy z osobami, które odznaczają się specjalistyczną wiedzą ekspercką i niejednokrotnie będą to osoby z tytułami naukowymi.

„Nie budzi wątpliwości fakt, że praca ekspertów zawsze jest kosztowna. Wysokie stawki panujące na komercyjnym rynku specjalistów Fundacja będzie starała się minimalizować także poprzez nawiązywanie (gdzie to możliwe) współpracy z młodymi ekspertami, zapewniającymi ten sam poziom wykonanych usług a jednocześnie gwarantującymi maksimum zracjonalizowania wydatków" – zapewniają ludzie fundacji założonej przez syna starosty łęczyńskiego.

37 tys. zł na promocję

Dalej we wniosku czytamy, że 18 tys. zł kosztować będzie opracowanie graficzne, skład i druk raportów w nakładzie „odpowiadającym potrzebom promocyjnym".

„Biorąc pod uwagę obowiązujące stawki przygotowania graficznego oraz drukarni, przewidziana kwota jest w pełni racjonalna i ekonomicznie uzasadniona" – zapewnia fundacja.

Kolejny punkt to koszty organizacji sześciu debat tematycznych – 22 tys. zł. Przedstawiciele fundacji syna starosty napisali, że taka kwota potrzebna jest na sześciokrotne wynajęcie sali, zapewnienie wyposażenia technicznego, obsługi technicznej, transmisji online, obsługę foto-wideo, ewentualnie tłumacza języka migowego, catering, recepcję, przygotowanie i druk materiałów konferencyjnych oraz promocję debat.

Promocja jest także odrębną pozycją w zaplanowanych działaniach. Jak czytamy we wniosku, 37,2 tys. zł będzie kosztowało „przygotowanie i emisja postów w mediach tradycyjnych i społecznościowych, usługa zaprojektowania i wykonania materiałów informacyjno-promocyjnych i zestawów gadżetów, realizacja pozostałych usług PR/marketingowych/reklamowych/promocyjnych".

Dodatkowo za 5370 zł fundacja kupi aparat fotograficzny z obiektywem i rejestratorem dźwięku.

Jakie stanowiska utworzą

99 tys. zł pochłonie zarządzanie projektem do końca 2022 roku. „Niezbędna do prawidłowej realizacji działań zaplanowanych w niniejszym wniosku jest kadra zarządzająca projektem i obsługa prawno-kadrowo-księgowa" – uzasadniali wnioskodawcy. Koordynator projektu ma zarabiać miesięcznie 3 tys. zł brutto z pochodnymi, specjalista ds. marketingu 2 tys. zł brutto z pochodnymi, osoba do obsługi prawno-kadrowo-księgowej 2,5 tys. zł brutto z pochodnymi.

Fundacja w ramach tego projektu zamierza zatrudnić cztery osoby: koordynatora projektu, specjalistę ds. marketingu i promocji, prawnika oraz księgową, która ma pracować na umowę zlecenie.

Jak dowiadujemy się z wniosków syn starosty założył fundację m.in. po to, aby „móc skutecznie działać na rzecz dobra wspólnego poprzez uczestnictwo w życiu publicznym, budowaniu demokracji, propagowaniu postaw patriotycznych i prospołecznych".

Kamil Kulig

eprasa.pl dc430fe625

Migranci nadal próbują przekroczyć granicę polsko-białoruską. Puszczają nerwy

KRAJ/ POWIAT BIALSKI: Wciąż gorąco na granicy polsko-białoruskiej. Kryzys migracyjny trwa. Choć uchodźcy opuścili niedawno obozowisko w rejonie przejścia granicznego w Kuźnicy, napięcie wciąż trwa.

Przypomnijmy, że na polsko-białoruskiej granicy od dłuższego czasu koczują imigranci m.in. z Afganistanu, Syrii i Iraku, którzy próbują nielegalnie przekroczyć granicę.

Rzucali kamieniami, forsowali ogrodzenia

15 listopada dwie liczne grupy migrantów przedostały się na terytorium Polski z Białorusi. W okolicach Krynek i Białowieży co najmniej kilkudziesięcioosobowe grupy cudzoziemców sforsowały ogrodzenia.

16 listopada na przejściu granicznym w Kuźnicy migranci zaatakowali żołnierzy i funkcjonariuszy kamieniami oraz próbowali zniszczyć ogrodzenie i dostać się na teren Polski. Służby użyły gazu łzawiącego, żeby stłumić agresję migrantów.

Ranni policjanci

Siedmiu policjantów zostało rannych podczas ataków. To m.in. policjant uderzony kamieniem w głowę i przewieziony do szpitala, policjantka z urazem głowy przewieziona do szpitala oraz pięciu policjantów z obrażeniami rąk i nóg. Obrażenia powstały po rzucanych w stronę funkcjonariuszy przedmiotach

17 listopada uchodźcy opuścili obozowisko w rejonie przejścia granicznego w Kuźnicy

- Obserwujemy, że cudzoziemcy koczujący po stronie białoruskiej, w pobliżu przejścia granicznego Bruzgi, spakowali się i opuszczają obozowisko. Przemieszczają się pod nadzorem białoruskich służb w nieznane miejsce - informowała Straż Graniczna.

Straż Graniczna tego samego dnia poinformowała o zdjęciach dla potrzeb reżimowych mediów.

fot. 18 Dywizja Zmechanizowana

Przy granicy w okolicach miejscowości Sławatycze trzech migrantów próbowało przekroczyć granicę przez rzekę Bug

Obecnie w związku z przekierowaniem ruchu granicznego m.in. na przejście graniczne w Terespolu, czas oczekiwania na rozpoczęcie odprawy to 19 godzin

Do wpisu dodano zdjęcia, na którym widać fotografa i osoby z dzieckiem.

- Jedna z wielu „sesji fotograficznych" dla potrzeb reżimowych mediów. Osoby z dzieckiem przyprowadzone pod ogrodzenie graniczne, fotoreporter robi zdjęcia z różnych ujęć, po czym osoby z dzieckiem wracają do namiotu. Takich, podobnych sytuacji jest dzisiaj więcej - czytamy na Twitterze policji.

Zmarło dziecko

18 listopada po godzinie 2:26 w nocy otrzymano zgłoszenie, że przynajmniej jedna osoba, która przebywa w lesie, potrzebuje pomocy medycznej. Zmarło roczne dziecko na granicy polsko-białoruskiej.

- Na miejscu okazało się, że poszkodowanych jest troje ludzi. W lesie byli od 1,5 miesiąca! - napisali na Twitterze ratownicy Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej. Na razie nie są znane przyczyny zgonu.

W powiecie bialskim próby przejścia rzeki Bug

Tego samego dnia w okolicach miejscowości Sławatycze, blisko granicy doszło do nieudanej próby przekroczenia granicy przez rzekę Bug. Jak informuje Nadbużański Oddział Straży Granicznej, funkcjonariusze, którzy pełnią służbę w tamtym rejonie, zauważyli trzy osoby, które już znajdowały się w łodzi po białoruskiej stronie. Na brzegu było widzianych kilkanaście osób. Osoby te były w ubraniach cywilnych. Ale na widok służb oddaliły się w głąb Białorusi. Z kolei osoby, które znajdowały się w łodzi, wyszły na brzeg.

Maciej Maciejuk

Wandale wtargnęli do parafii

Komu przeszkadzały klosze oświetleniowe na terenie parafii pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej? – wyjaśnia to policja.

- W poniedziałek, 15 listopada w godzinach porannych siostra zakonna zauważyła zniszczone trzy klosze latarni i trzy klosze oczek oświetlenia ziemnego. Policjanci prowadzą czynności wyjaśniające w tej sprawie – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich funkcjonariuszy. - Mamy nadzieję, że tak jak to miało miejsce w przypadku dewastacji na cmentarzu, sprawcy zostaną szybko wykryci i ukarani – napisał parafia na swojej stronie facebookowej.

Kamil Kulig

W 24
24wspolnota.pl

MATERIAŁ INFORMACYJNY

W trosce o las

O bogactwie fauny i flory lubelskich lasów, a także o równoważeniu ich najważniejszych funkcji przez leśników rozmawiamy z Zygmuntem Byrą – dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie

Jaka jest specyfika przyrodnicza lubelskich lasów?

Cechą charakterystyczną naszej dyrekcji jest duże zróżnicowanie terenu i tę różnorodność możemy także zaobserwować w naszych lasach.

W granicach RDLP w Lublinie występują – poza górskimi – praktycznie wszystkie typy siedliskowe lasu, dzięki czemu mamy rozmaity skład gatunkowy drzewostanów.

Lubelskie lasy cieszą się także bogactwem cennych gatunków roślin i zwierząt. Wśród czterystu kilkudziesięciu stref ochronnych – ponad 200 z nich jest poświęconych orlikowi krzykliwemu, a 100 – bocianowi czarnemu. W zasięgu terytorialnym lubelskiej dyrekcji znajduje się 95 rezerwatów przyrody i aż 75 z nich jest położonych na terenie zarządzanym przez nasze nadleśnictwa. Warto również zwrócić uwagę, że blisko 40 procent powierzchni RDLP w Lublinie zajmują strefy Natura 2000.

Wspomniał Pan o bogactwie przyrodniczym naszych terenów leśnych. A czy są prowadzone jakieś specjalne projekty?

Podejmujemy szereg działań na rzecz ochrony rodzimej fauny i flory. Wśród nich jest na przykład projekt restytucji i czynnej ochrony głuszca w Puszczy Solskiej, mający na celu wzrost populacji tych kuraków bytujących na terenie nadleśnictw: Biłgoraj, Janów Lubelski i Józefów. Ponadto na tereny Lasów Janowskich przyjęliśmy na początku tego roku największego ssaka Europy, żubra. Zakładamy, że liczebność tego stada osiągnie około 40 osobników.

Możemy też pochwalić się największą w Polsce populacją żółwia błotnego, będącego jedynym żółwiem naturalnie bytującym w naszym kraju. Obecnie występuje on najliczniej właśnie na Lubelszczyźnie, w rejonie Poleskiego Parku Narodowego, Lasów Sobiborskich i w okolicach Chełma. Na terenie RDLP w Lublinie istnieje 21 stref ochronnych dla tego gatunku.

Lasy pełnią nie tylko funkcję przyrodniczą, lecz również gospodarczą i społeczną…

Lasy Państwowe już niemal do stu lat starają się zachować równowagę między każdą z tych trzech funkcji, jakie pełni las. To niełatwe i zarazem odpowiedzialne wyzwanie, któremu, jak pokazują realia, udaje się nam sprostać. Dzięki kilku pokoleniom profesjonalistów oddanych służbie na rzecz ojczystej przyrody możemy się dziś pochwalić zasobnymi drzewostanami zachowanymi w bardzo dobrej kondycji. To właśnie z nich pochodzi najbardziej ekologiczny, przyjazny środowisku i w pełni odnawialny surowiec dostarczany społeczeństwu jakim jest drewno, z którego powstają później m.in. meble, drzwi, okna, czy więźby dachowe. Zapewniając pracę tysiącom osób tworzącym rodzimy sektor drzewny stanowimy istotny element polskiej gospodarki, którą wspieramy również m.in. poprzez wkład w rozwój infrastruktury drogowej. Zarządzamy powierzonym nam bogactwem narodowym w sposób zrównoważony, czego najlepszym potwierdzeniem jest znaczący wzrost krajowej lesistości do 30%. Każdego roku sadzimy w całej Polsce niemal 500 mln drzew dbając o powiększanie zasobów leśnych dla potomnych. Udostępniamy także lasy społeczeństwu w niezwykle szerokim zakresie dbając przy tym o zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim odwiedzającym.

Dziękuję za rozmowę. PK

eprasa.pl dc430fe625

Grzegorz K. stracił też prawo jazdy na trzy miesiące

Pijacki rajd sołtysa zakończony na drzewie.

Mieszkańcy: Niech honorowo poda się do dymisji

Stracił już prawo jazdy na trzy miesiące, teraz z jazdy na „podwójnym gazie" będzie tłumaczył się przed sądem. Sołtys z Plizina narobił sobie problemów, a wsi – jak twierdzą mieszkańcy – wstydu.

Mowa o Grzegorzu K. Mężczyzna na początku listopada urządził sobie pijacki rajd na trasie Poniatowa – Dąbrowa Wronowska.

Miał 2,8 promila

Do celu jednak nie dojechał. Kierowany przez niego Volkswagen Golf zjechał z drogi do lasu i uderzył w drzewo. 36-latek zaczął oddalać się z miejsca zdarzenia, ale ucieczkę udaremnili mu policjanci, których powiadomili świadkowie.

Mężczyzna był pijany w sztok. Gdy mundurowi przebadali go alkomatem, urządzenie wykazało prawie 2,8 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Z lasu trafił prosto do szpitala na badania. Nic poważnego mu się nie stało.

Gdy wytrzeźwiał, został przesłuchany.

Grzegorz K.
- Niech pani da mi spokój. Wy z tej gazety i mieszkańcy piszecie nieprawdę, czepiacie się ludzi, próbujecie szukać sensacji

- Usłyszał zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości. Skierowaliśmy do prokuratury wniosek o zatwierdzenie zatrzymania prawa jazdy – informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Jazda na „podwójnym gazie" jest przestępstwem. Gdy policjanci zatrzymają pijanego kierowcę, z automatu zatrzymują też mu prawo jazdy. Aktualnie dokonują tego w sposób elektroniczny. Informują też prokuraturę o tym fakcie. Z kolei prokuratura wydaje postanowienie o zatrzymaniu prawa jazdy, a następnie przesyła je do wydziału komunikacji starostwa powiatowego.

W przypadku sołtysa z Plizina stało się to 12 listopada. Sołtys ma zatrzymane już prawo jazdy na trzy miesiące. Grzegorzowi K. grożą teraz surowe konsekwencje - kara do dwóch lat pozbawienia wolności, wysoka grzywna oraz zakaz prowadzenia pojazdów na okres od trzech do piętnastu lat.

Zrezygnuje z funkcji sołtysa?

O pijackim rajdzie sołtysa dowiedzieliśmy się od mieszkańców Plizina. Po zdarzeniu we wsi zawrzało. Podobnie na naszym internetowym forum. Mieszkańcy nie szczędzili Grzegorzowi K. ostrych słów. Większość potępia jego występek.

„Masz szczęście, że nie zrobiłeś nikomu krzywdy. Teraz mam nadzieję, że pozostanie ci tylko piechotka i to trzeba będzie uważać, jak będziesz chodził, żebyś krzywdy nikomu nie zrobił" – zwraca się bezpośrednio do sołtysa „Wyborca".

„To wstyd dla Plizina, dla gminy, dla powiatu. Szczerze czekam na jego oświadczenie, zrzeczenie się posady sołtysa i orzeczenie poniesienia wszelkich konsekwencji swojego nieodpowiedzialnego występku, tym bardziej że to nie jest jego pierwszy raz w takim stanie za kółkiem" – komentuje Sąsiadka.

Tylko nieliczni ujęli się za sołtysem. Ci, którzy to zrobili, współczują mu takich... sąsiadów.

Zadzwoniliśmy do sołtysa z pytaniem, czy honorowo zrezygnuje z pełnienia funkcji. Nie chciał rozmawiać.

- Niech pani da mi spokój. Wy z tej gazety i mieszkańcy piszecie nieprawdę, czepiacie się ludzi, próbujecie szukać sensacji. Ja naprawdę nie mam czasu na rozmowę z panią – uciął rozmowę K.

O komentarz do sprawy poprosiliśmy też burmistrza Poniatowej. Paweł Karczmarczyk wyczynów sołtysa komentować jednak nie chciał.

Agnieszka Ciekot

A U T O P R O M O C J A

Prenumerata Wspólnoty

to wygoda i gwarancja niskiej ceny!

Korzyści z prenumeraty

Już teraz można zamawiać u listonoszy i na poczcie prenumeratę Wspólnoty.

Omijaj kolejki, psikusy pogody, prenumeruj Wspólnotę - zdobywaj nagrody!

Gazeta trafi do Twojego domu
- przyniesie ją listonosz, nie trzeba wychodzić, gdy pada deszcz lub śnieg

Pewność
- żadnego numeru nie przegapisz!

Gwarancja stałej ceny
- ceny będą się zmieniały, a ta zostanie stała przez cały rok

Bezpieczeństwo
- ważne w pandemii, nie trzeba stać w kolejkach, w ogóle wychodzić do sklepu

Jeden miesiąc za darmo!
- cena gazety w prenumeracie rocznej jest niższa, co daje w efekcie przez cały jeden miesiąc gazetę za darmo

Upominki!
- w ciągu roku, kilka razy dodamy do gazety upominki, ale wyłącznie dla stałych prenumeratorów

e-prenumerata
Cały czas można również zamówić prenumeratę Wspólnoty w wydaniu elektronicznym na www.e-prasa.pl

UWAGA!
W razie jakichkolwiek trudności lub pytań, czekamy pod telefonem: 791 161 007

Wyrzucił śmieci do lasu.

Policjanci znaleźli awizo jego dziewczyny, a ta go wsypała

Fot.Policja Parczew

Mundurowi znaleźli m.in. plastikowe opakowania, papier, metalowe puszki oraz śmieci ulegające biodegradacji

Kilka worków ze śmieciami wyrzucił do lasu 27-letni mieszkaniec Parczewa. Postawił jednak po sobie ślad. Policjanci znaleźli w workach... awizo z poczty należące do jego partnerki.

W ubiegły piątek mundurowi dostali informację o wyrzuconych workach ze śmieciami w lesie w rejonie Michałówki (gm. Parczew). Znaleźli odpady zmieszane: głównie plastikowe opakowania, papier, metalowe puszki oraz śmieci ulegające biodegradacji.

- Ustalili miejsce pochodzenia śmieci. Sprawcę zgubiło awizo z poczty. Nie należało co prawda do niego, ale jego partnerki – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji.

Mundurowi skontaktowali się z kobietą.

– Była zaskoczona zaistniałą sytuacją, dlatego pojechała na miejsce interwencji, aby to sprawdzić. Rozpoznała pozostawione worki ze śmieciami i potwierdziła, że faktycznie należą do niej, ale to nie ona je wyrzuciła. Powiedziała, że rano poprosiła swojego partnera o wyniesienie śmieci. Podała numer kontaktowy do mężczyzny – dodaje policjantka.

W rozmowie z dyżurnym 27-latek przyznał się do popełnionego wykroczenia. Nie był w stanie podać motywu swojego zachowania. Ocenił, że „że zachował się jak gówniarz". Zobowiązał się do stawiennictwa w komendzie oraz do „natychmiastowego uprzątnięcia wyrzuconych śmieci". Wniosek o ukaranie mężczyzny trafił już do sądu. Za zaśmiecanie lasu można dostać nawet 5 tysięcy złotych grzywny.

GR

eprasa.pl dc430fe625

Trzy i pół roku pozbawienia wolności za śmiertelne potrącenie w Rudzienku

Kierowca myślał, że alkohol już wyparował. Zginął pieszy

Powiat lubartowski/łukowski: Kierowca volkswagena nie próbował wyminąć pieszego ani zahamować. Pieszy nie zszedł na pobocze, szedł jezdnią naprzeciw samochodu. Obaj mieli możliwość uniknięcia zdarzenia. Gdyby nie alkohol, podjęliby reakcję - uznał sąd.

21 czerwca w Rudzienku w gminie Michów po godz. 23 volkswagen potrącił 50-letniego mężczyznę. Zmarł on w wyniku odniesionych obrażeń. Kierowca VW miał ponad promil alkoholu w organizmie. Jak się okazało, nietrzeźwy był też pieszy, miał prawie 4,5 promila alkoholu w organizmie. Kierowca VW został aresztowany przez sąd, prokuratura postawiła mu zarzuty. We wtorek 16 listopada mężczyzna stanął przed sądem w Lubartowie.

Na rozprawę dowieziony w kajdankach

Oskarżony to mieszkaniec gminy Serokomla. Na rozprawę został doprowadzony przez dwóch policjantów. Miał skute ręce, które funkcjonariusze rozkuli na prośbę mecenas Jadwigi Piątkowskiej, broniącej oskarżonego. Poprosiła o to, żeby móc podać mu okulary. Na początku prokurator Katarzyna Świerszcz-Dobosz odczytała akt oskarżenia. Prokuratura zarzuca kierowcy Volkswagena, że 21 czerwca umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa ruchu drogowego w ten sposób, że kierując niesprawnym samochodem marki Volkswagen, nie zachował bezpiecznej odległości od pieszego i potrącił go prawą stroną pojazdu, powodując obrażenia skutkujące śmiercią. Drugi czyn, o który został oskarżony mężczyzna, to prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, miał 1,35 promila alkoholu w organizmie. - Czy oskarżony przyznaje się do winy? - pytał sędzia Borys Sapalski.

- Tak - odpowiedział oskarżony. Skorzystał ze swoich uprawnień i odmówił składania wyjaśnień. Podczas wcześniejszego przesłuchania twierdził, że nie miał możliwości uniknięcia wypadku. Noc była średnio ciemna, warunki jazdy dobre. Jak twierdził, nie pił w tym dniu (21 czerwca był poniedziałek), ale w sobotę i niedzielę. Myślał, że alkohol już wyparował. Przyznawał, że w samochodzie były butelki po piwie, ale należały do kolegi, który jechał tym samochodem w piątek. Samochód należał do pracodawcy, u którego oskarżony zbierał owoce. Wiedział, że jest to pojazd niesprawny, W chwili zdarzenia, po godz. 23, usłyszał odgłos uderzenia w prawy bok samochodu. Jak twierdził, nie widział pieszego, słyszał już tylko huk. Kierowca volkswagena wysiadł z samochodu.

Do śmiertelnego potrącenia w Rudzienku doszło w poniedziałek, 21 czerwca

Chciałbym jeszcze raz przeprosić rodzinę, że tak się stało. Nawarzyłem sobie piwa i muszę ponieść konsekwencje

- Pan leżał w rowie, był nieprzytomny. Nie miał latarki ani kamizelki - wyjaśniał oskarżony. Zatrzymał się przy nim przejeżdżający obok samochód, jego kierowca wysiadł i próbował wykonać masaż serca mężczyźnie leżącemu w rowie, dzwonił też po straż pożarną.

Nawarzył piwa, musi ponieść konsekwencje

Oskarżony uważa, że do wypadku przyczynił się także pieszy. - Gdyby miał zapaloną latarkę, to bym ją widział - wyjaśniał. Mężczyzna chciał się dobrowolnie poddać karze, proponował dla siebie rok pozbawienia wolności oraz cztery lata zakazu prowadzenia pojazdów. Jako świadek zeznawała matka oskarżonego. Ze względu na stan zdrowia, potrzebuje opieki. Według niej syn nie nadużywa alkoholu.

- Jakbym wiedziała, że pił, to bym mu nie pozwoliła w tym dniu jechać do pracy - mówiła. Prokurator Katarzyna Świerszcz-Dobosz żądała dla oskarżonego pięciu i pół roku pozbawienia wolności i zakazu prowadzenia pojazdów na pięć lat. - Oskarżony przyznał się do kierowania pojazdem niesprawnym. Swoim zachowaniem przyczynił się do wypadku śmiertelnego - mówiła. Do wniosku przyłączył się reprezentujący rodzinę pokrzywdzonego adwokat Arkadiusz Mazurek.Według broniącej oskarżonego mecenas Jadwigi Piątkowskiej do zdarzenia doszło, bo obaj jego uczestnicy popełnili kardynalne błędy. Pieszy nie zszedł z jezdni, mimo że szedł naprzeciw jadącego samochodu. - Miał latarkę, ale czy była włączona? Chyba nie można tak powiedzieć. Gdyby oskarżony ją widział, to wyminąłby człowieka. Latarka świeciła w rowie, ale mogła się włączyć w czasie zdarzenia. Pieszy przyczynił się także swoim stanem nietrzeźwości - argumentowała. Podkreślała, że oskarżony jest spokojnym człowiekiem, nie karanym, zajmującym się potrzebującą pomocy matką. Wnioskowała o ok. rok pozbawienia wolności i zakaz prowadzenia pojazdów przez cztery lata. Wnioskowała też o uchylenie aresztu. Oskarżony zwrócił się do rodziny pokrzywdzonego.

- Chciałbym jeszcze raz przeprosić rodzinę, że tak się stało. Nawarzyłem sobie piwa i muszę ponieść konsekwencje - powiedział.

Trzy lata i sześć miesięcy, bo oskarżony nie był karany

Wyrok zapadł dzień później, 17 listopada: łącznie trzy lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności (w poczet kary zalicza się tu okres zatrzymania i pobytu w areszcie od 22 czerwca do 17 listopada). Orzekł też zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez 10 lat. Za pierwszy czyn - spowodowanie wypadku śmiertelnego - sąd orzekł nawiązkę w wysokości 10 tys. zł, za drugi - prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości - 5 tys. zł.

Sędzia, podając motywy wyroku, dostrzegał winę zarówno u kierowcy, jak i pieszego.

- Oskarżony poruszał się VW w kierunku Michowa. Nie miał świateł mijania i drogowych, miał brudną szybę. Oskarżony był nietrzeźwy. Miał 1,35 promila w organizmie. Z naprzeciwka szedł pokrzywdzony, nie miał kamizelki, miał latarkę. Szedł swoją lewą stroną. Był nietrzeźwy, miał 4,49 promila alkoholu. VW jechał z prędkością około 39 km/h. Oskarżony nie obserwował drogi, nie wymijał pieszego ani nie hamował. Gdyby próbował hamować, przy tej prędkości skutek uderzenia mógłby być inny. Uderzył pieszego prawą stroną samochodu, powodując śmiertelne obrażenia. Pieszy też nie obserwował drogi, nie ustępował nadjeżdżającemu samochodowi, schodząc na pobocze. Obaj mieli możliwość uniknięcia zdarzenia. Gdyby nie alkohol, podjęliby reakcje - mówił sędzia. Według sądu pieszy miał zapaloną latarkę, bo według świadków świeciła.

Sąd nie przychylił się do wniosku obrony o uchylenie aresztu, oskarżony pozostanie w nim do 15 lutego.

Marcin Kusyk

Grupa Azoty oficjalnie sponsorem nowej hali w Puławach

Grupa Azoty została sponsorem tytularnym hali widowiskowo-sportowej przy ul. Lubelskiej w Puławach. Nowy obiekt, tak jak zapowiadano, będzie nosił nazwę „Grupa Azoty Arena".

Pierwotnie do podpisania umowy sponsorskiej miało dojść w październiku, jeszcze przed oficjalnym otwarciem hali. Władze Grupy Azoty wraz z prezydentem Puław Pawłem Majem poinformowały wtedy jedynie, że obiekt będzie nosił nazwę „Grupa Azoty Arena". Dopiero w minioną środę 17 listopada na dokumencie złożono podpisy. Zgodnie z jego postanowieniami sponsor ma prawo do nazwy tytularnej oraz pierwszeństwa w realizacji usług reklamowych i promocyjnych. Wewnątrz hali, jak i na zewnątrz terenie zostaną umieszczone systemy prezentacji wizualnej m.in. pylon z nazwą tytularną, ekrany LED oraz maszt zewnętrzny z flagą Grupy Azoty S.A.

Fot.DK

W nowej hali widowiskowo - sportowej przy ul. Lubelskiej od chwili otwarcia odbyło się już kilka wydarzeń

- Obecność Grupy Azoty w nazwie tytularnej nowej hali to również potwierdzenie znaczącej roli Grupy Kapitałowej jako strategicznego sponsora i mecenasa ważnych wydarzeń sportowych oraz kulturalnych – mówi Tomasz Hinc, Prezes Zarządu Grupy Azoty S.A.

Zadowolenia z podpisanej umowy nie kryje również włodarz Puław.

- Grupa Azoty daje gwarancję stabilnej i obustronnej współpracy na rzecz rozwoju nie tylko nowo otwartego obiektu, ale przede wszystkim wspiera lokalną społeczność, inwestując w przyszłość sportu i kultury - uważa Paweł Maj, Prezydent Miasta Puławy.

Strony nie ujawniają, ile finansowo z tego tytułu zyska miasto. Wiadomo, że umowa została podpisana na trzy lata.

Marta Pietroń

Graffiti na opuszczonym budynku. Nawiązuje do sytuacji na granicy

Fot.Krystyna Nowaczenko

Graffiti znajduje się a opuszczonym budynku przy ul. Brzeskiej 93. Informacje oraz zdjęcia przesłała czytelniczka „Wspólnoty".
- Zrobione przeze mnie zdjęcia przedstawiają piękne graffiti. Styl, który jest niezwykle modny w dzisiejszych czasach. Graffiti jest bardzo wyraźną formą sztuki, jak w tym przypadku, tak więc powinno być oddane na podgląd publiczny społeczeństwu - pisze do redakcji „Wspólnoty" Krystyna Nowaczenko.

eprasa.pl dc430fe625

Bohaterski wyczyn strażaka z Parczewa. Uratował mężczyznę

Młody strażak robił wszystko, by ranny z rozbitego auta nie zapadł w śpiączkę. Grozy dodawała obawa przed wyciekiem benzyny i zwisający z wraku akumulator.

Fot.PSP Parczew

Kamil Domański (w środku) z kierownictwem parczewskiej komendy

Fot.Policja Radzyń Podlaski

Auto było mocno uszkodzone, trzeba było jak najszybciej odpiąć i usunąć akumulator

Dramat rozegrał się w połowie września na skrzyżowaniu dróg krajowych numer 19 i 63 w Radzyniu Podlaskim.

- 39-letnia mieszkanka gm. Borki, kierująca Oplem Astrą, skręcała w lewo i nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu ciężarowemu volvo, którym kierował 39-latek z powiatu lubelskiego. Doszło do zderzenia. Do szpitala trafiło pięć osób – relacjonował aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Żeby nie zapadł w śpiączkę

Świadkiem wypadku był Kamil Domański, młodszy ratownik z PSP w Parczewie, który na co dzień mieszka w Radzyniu Podlaskim. Nie był na służbie.

– Wracałem z siłowni. Na wysokości świateł, niedaleko stacji paliw zobaczyłem, że droga się korkuje, a nad skrzyżowaniem unosi się kurz. Z doświadczenia wiedziałem, co mogło się wydarzyć, dlatego zjechałem na lewy pas, po którym nikt już nie jechał. Dotarłem do miejsca wypadku, gdzie zobaczyłem znajomą, która zaczęła mnie przywoływać – relacjonuje strażak, który niezwłocznie udzielił pomocy poszkodowanym.

Na miejscu nie było jeszcze służb ratowniczych. Jeden z uczestników wypadku nie odniósł groźnych obrażeń. Pan Kamil chwilę z nim porozmawiał, a poszkodowanym zajęła się koleżanka strażaka. W gorszym stanie znajdował się inny z mężczyzn, który wciąż znajdował się w rozbitym aucie.

– Był mocno poobijany. Cały czas starałem się z nim rozmawiać, chciałem sprawdzić, czy wie, gdzie się znajduje. Nie można pozwolić, żeby taka osoba zasnęła, bo może zapaść w śpiączkę. Nigdy nie wiadomo, czy nie doznała obrażeń wewnętrznych. Cały czas stabilizowałem poszkodowanemu głowę, mężczyzna wymagał również wsparcia psychicznego – relacjonuje K. Domański.

Jak najszybciej ewakuować rannego

W międzyczasie pojawił się inny problem. Wokół było sporo dymu, a z auta odpadła maska. Akumulator wisiał na przewodach. Gdyby doszło do rozszczelnienia zbiornika benzyny lub ropy, skutki byłyby opłakane. Benzyna pali się przy temperaturze 40-45 stopni Celsjusza, a ropa – 60-80 st. Do zapłonu wystarczyłaby iskra.

– Odpiąłem zatem poszkodowanemu pas i zastosowałem specjalistyczny chwyt, który pozwala na bezpieczną ewakuację. Wyniosłem mężczyznę z samochodu. W swoim aucie wożę zestaw składający się z rękawicy, maski do przeprowadzania sztucznego oddychania, znalazłem też klucz francuski. W pewnym momencie podbiegł do mnie jeden ze świadków, który chciał pomóc. Wziął ode mnie klucz i odpiął akumulator, zażegnując niebezpieczeństwo pożaru – wspomina strażak z Parczewa.

Niebawem na miejsce przyjechali jego koledzy po fachu. Wspólnymi siłami ratownicy założyli rannemu kołnierz ortopedyczny i przenieśli go na specjalną deskę. Wkrótce dotarła karetka pogotowia, która zabrała poszkodowanego do szpitala.

Urodzony strażak

Postawę Pana Kamila docenił brygadier Leszek Szymański, komendant PSP w Parczewie. Napisał do młodego strażaka list, w którym podziękował za jego bohaterstwo.

– Składam podziękowania za podjęte działania, które przyczyniły się do uratowania życia oraz ograniczenia strat. Pana postawa oraz sprawne i profesjonalne działanie zasługuje na wyróżnienie i stanowi wzór do naśladowania dla innych – czytamy w liście. Komendant przyznał też ratownikowi nagrodę finansową.

Pan Kamil w straży pożarnej pracuje od czterech lat. Od dziecka marzył o pracy w wykonywanym przez siebie obecnie zawodzie.

– Ze strażą byłem związany właściwie od urodzenia. Pracował w niej mój dziadek, a następnie mój ojciec. Od najmłodszych lat wpajali mi wartości strażackie – wspomina mężczyzna, który jest jednocześnie ratownikiem wodnym.

Młody strażak studiuje na ostatnim roku w Szkole Głównej Służby Pożarniczej.

– Jest szansa, że zostanę po niej oficerem, jeśli taka będzie wola Pana Boga – mówi skromnie mężczyzna, który jest już absolwentem obrony narodowej w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki w Warszawie.

Grzegorz Rekiel

Groźba eksplozji

„W międzyczasie pojawił się inny problem. Wokół było sporo dymu, a z auta odpadła maska. Akumulator wisiał na przewodach. Gdyby doszło do rozszczelnienia zbiornika benzyny lub ropy, skutki byłyby opłakane. Benzyna pali się przy temperaturze 40-45 stopni Celsjusza, a ropa – 60-80 st. Do zapłonu wystarczyłaby iskra".

Fot.Tomasz Dominik

Leszek Szymański
komendant PSP w Parczewie

Wzór do naśladowania

Składam podziękowania za podjęte działania, które przyczyniły się do uratowania życia oraz ograniczenia strat. Pana postawa oraz sprawne i profesjonalne działanie zasługuje na wyróżnienie i stanowi wzór do naśladowania dla innych.

Trwa badanie ofert

Kilkunastu wykonawców zainteresowanych budową ekspresówki z Międzyrzeca do Kocka

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE: Znane są oferty w przetargu na zaprojektowanie i budowę dwóch odcinków drogi ekspresowej od końca obwodnicy Międzyrzeca Podlaskiego do początku obwodnicy Kocka.

Budową odcinka Międzyrzec Podlaski - Radzyń Podlaski zainteresowanych jest ośmiu wykonawców. Kwoty zaczynają się od 570,7 mln zł do 690,5 mln zł. GDDKiA przeznacza na inwestycję 645,5 mln zł.

Z kolei w kwestii odcinka Radzyń Podlaski - Kock złożono siedem ofert w przedziale od ok. 560 mln do 733,4 mln zł. A kwota przeznaczona na realizację to 783,6 mln zł.

Jak informuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, komisja przetargowa będzie badać oferty, by wyłonić najkorzystniejsze. Podpisanie umów planowane jest w przyszłym roku.

Inwestycje będą realizowane w systemie „Projektuj i buduj". Zadaniem wykonawców będzie m.in. zaprojektowanie trasy, uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID), wybudowanie drogi oraz uzyskanie pozwolenia na użytkowanie. Wykonawcy zadeklarowali zrealizowanie odcinka w ciągu 36 miesięcy od podpisania umowy.

Wybudowane zostaną dwa odcinki dwujezdniowej drogi ekspresowej, z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach.

Dwa węzły drogowe

Z kolei odcinek Międzyrzec Podlaski - Radzyń Podlaski liczyć będzie ok. 22 km. Na początkowym fragmencie, o długości ok. 3 km, trasa przebiegać będzie wzdłuż obecnej drogi krajowej nr 19. Później poprowadzona zostanie nowym korytarzem i od zachodniej strony ominie Kąkolewnicę.

- Planowane są dwa węzły drogowe (Kąkolewnica - w okolicach miejscowości Grabowiec oraz Radzyń Podlaski Północ), mosty oraz wiadukty, przejścia dla dużych i małych zwierząt oraz drogi dojazdowe i lokalne - pisze GDDKiA.

Prawie 20 km drogi

Natomiast odcinek między Radzyniem Podlaskim a Kockiem liczyć będzie ok. 18 km. Trasa powstanie w istniejącym korytarzu drogi krajowej nr 19. Wybudowane zostanie m.in. dwujezdniowe obejście Radzynia Podlaskiego, a także dwa węzły - Radzyń Podlaski Południe, który został zaplanowany na skrzyżowaniu z DK63, oraz Borki. Planowane są też dwa miejsca obsługi podróżnych (MOP Sitno oraz MOP Paszki), mosty oraz wiadukty, przejścia dla dużych i małych zwierząt oraz drogi dojazdowe i lokalne.

(McM)

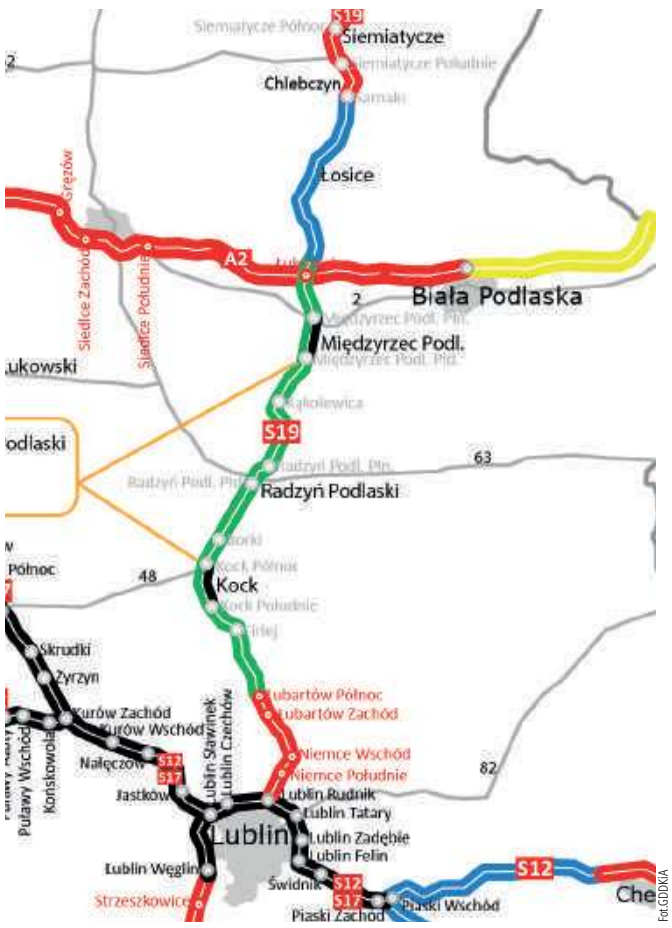

Fot.GDDKiA

Łączna długość obu odcinków to ok. 40 km

eprasa.pl dc430fe625

Ze wspomnień Josepha Schupacka - chłopaka z Radzynia, który przeżył

Radzyńska królowa Ester

Męstwo różnie się objawia. Czasem dowodzi go potężny facet z karabinem, czasem pokorny męczennik. We wspomnieniach Żydów z wojennego Radzynia znajdujemy relację o dwóch dziewczynach, które przekroczyły inne bariery, by móc pomagać pobratymcom. Jeden z pamiętnikarzy nazwał je nawet imieniem jednej z bohaterek Starego Testamentu.

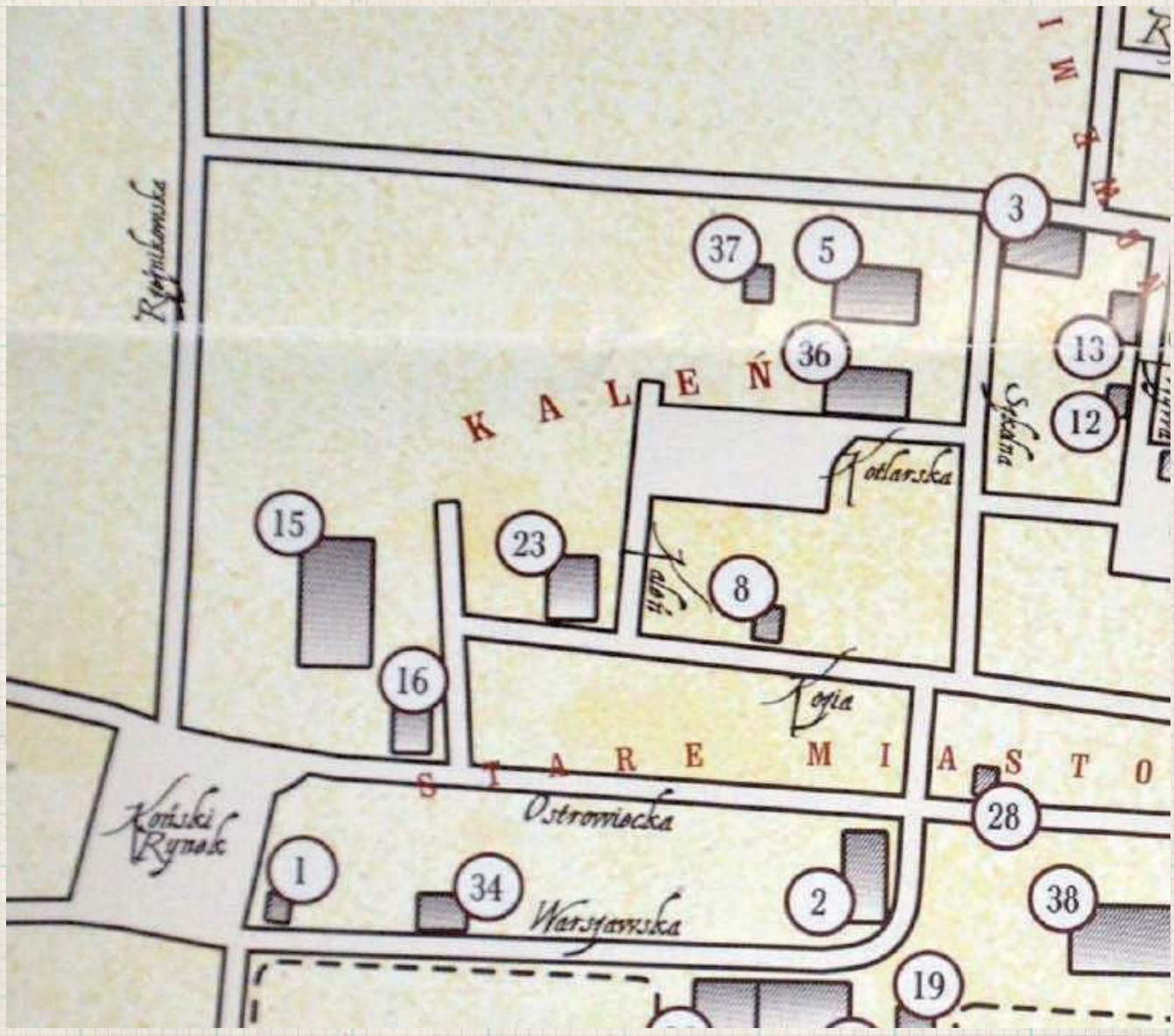

Fragment mapy Radzynia Podlaskiego z książki Dariusza Magiera „Skorowidz do rejestru mieszkańców miasta Radzynia Podlaskiego z lat 1931-1939" z widocznymi przedwojennymi nazwami ulic. Getto zostało umieszczone w rejonie dzielnicy Kaleń, która przed wojną była najliczniej zamieszkiwana przez Żydów. Przesiedlono tam również rodziny mieszkające w rejonie ulic Chomiczewskiego, Warszawskiej i Ostrowieckiej. Na planie zaznaczono m.in. takie obiekty jak młyn i elektrownię (15), kino (16), bożnicę (5), rytualną łaźnię (37), żydowską szkołę (36)

Znacie biblijną opowieść o Esterze? Niby powinniście znać, bo swoje każdy kiedyś w kościele odstał, ale, jak Was znam, to jednak niektórym trzeba przypomnieć - bo nie uważali, a księża jakoś rzadko w kazaniach biorą ją na tapet. Opowiem w skrócie, żeby potem więcej miejsca było na opowiedzenie historii, które wydarzyły się nie w bajecznie bogatej starożytnej Persji, a w rozpaczliwie biednym okupacyjnym Radzyniu Podlaskim. Kiedy inne piękne dziewczyny spotkały innego Hamana. Może tylko mi się wydaje, że to wszystko dosyć podobne. Tylko bez happy endu.

Może ktoś nawet się pooburza. Trudno.

Biblijna Estera

Opowiada o niej starotestamentowa Księga Estery, znajdziemy ją za Księgą Judyty. Czas akcji: mniej więcej 500 lat przed Chrystusem. Opowieść zaczyna się od tego, że król Aswerus, władca połowy świata, przegonił poprzednią żonę, bo nie chciała tańczyć przed jego gośćmi odziana wyłącznie w koronę. Po czym, żeby się pocieszyć i obsadzić wakat po Waszti, nakazał zebrać najpiękniejsze dziewice z całego imperium. Wśród nich była młodziutka Ester, kuzynka żydowskiego doradcy Mardocheusza. Zabronił on dziewczynie mówić władcy, że jest Żydówką. Na zaproszenie do królewskiej łożnicy czekała rok, namaszczając się olejkami i perfumami. Ten, po wspólnej nocy i zapewne intrygującej rozmowie, uczynił z niej królową. Nie było to w smak dostojnikowi imieniem Haman, który widział, że Estera i Mardocheusz odbierają mu wpływy. Udało mu się namotać paskudną intrygę, w efekcie której sam Mardocheusz, a razem z nim jego współwyznawcy, mieli być oznaczonego dnia wymordowani. Królowa, wbrew prawu, które pozwalało jej spotkać się z królem tylko raz, odważyła się złożyć mu wizytę, uwiodła go ponownie i wyjaśniła, że to Haman jest zdrajcą i arcyłotrem. A potem załatwiła całą sprawę: *Przyszedł więc król z Hamanem, aby ucztować z królową Esterą. A król rzekł do Estery także w drugim dniu podczas picia wina: «Jakie jest twoje życzenie, królowo Estero, a będzie ci dane, i co za prośba twoja? Choćby to była połowa królestwa, stanie się». W odpowiedzi rzekła królowa Estera: «Królu, jeśli mnie darzysz życzliwością i jeśli królowi się podoba, to niech będzie darowane mi życie na moją prośbę i lud mój na moje życzenie*! (tł. z Biblii Tysiąclecia). Koniec końców Hamana powieszono, a Żydzi, Mardocheusz, Estera i król Aswerus żyli długo i szczęśliwie. Na pamiątkę całej zaś historii ustanowiono święto Purim, jedno z najradośniejszych świąt w kalendarzu żydowskim.

Inne czasy, inne miejsce

Miejsce akcji: radzyńskie getto. Większość Żydów w Radzyniu pierwotnie mieszkała na tzw. Kaleni - rejon dzisiejszej ulicy Armii Krajowej, Gwardii i na zachód od Międzyrzeckiej (patrz mapa). W końcówce XIX wieku, w związku z powstaniem chasydzkiego dworu cadyków Leinerów w okolicach dzisiejszych Bulwarów i Warszawskiej, wielu starozakonnych osiedliło się też w tamtym rejonie. W roku 1939 szacowano, że stanowią oni ok. 60 procent populacji miasta. Część z nich już w pierwszych miesiącach wywieziono do Sławatycz, jednak w kwietniu 1940 większość wróciła. Dzielnica nie miała charakteru ściśle zamkniętego, wielu ludzi było używanych do prac poza terenem getta, część udawała się też do okolicznych wsi, próbując kupić coś do jedzenia. Zachowując proporcje, wydaje się, że życie w radzyńskim getcie było nieco lżejsze niż np. w Warszawie czy Białymstoku. W maju 1942 przebywało tam 2071 osób.

Radzyńska Ester - opowieść pierwsza

Tę historię już kilka lat temu opisywaliśmy, wyczytaliśmy ją w Radzyner Yizkor Book, księdze spisanej przez wywodzących się z Radzynia Żydów, którzy przeżyli Holocaust albo przed wojną wyjechali do Izraela albo Ameryki. Pochodzi ze wspomnienia Jeszuy Rosenkranza.

Miała 16 lat. Śpiewała i gwizdała przepięknie. Niemcy do niej lgnęli

*Była też pewna liczba dziewcząt, która była w bliskich relacjach z Gestapo. Jest jeden przypadek, który znam bardzo dobrze, bo opowiedziała mi go właśnie taka dziewczyna. Latem 1940 roku dom Turkeltaibów był przeszukiwany. Rodzina tej dziewczyny również mieszkała w tym budynku i tak się złożyło, że była ona obecna przy przeszukiwaniu. Niemcy znaleźli złoto i biżuterię i zaczęli bić mieszkańców. W tym momencie dziewczyna zaczęła śpiewać piękną piosenkę po niemiecku i gwizdać przecudnie. Dowódca zaczął słuchać, uśmiechnął się do niej i rozpoczął konwersację. W efekcie zabrali biżuterię, ale zostawili ludzi. Od tego momentu nawiązały się stosunki (*w oryginale „relationship" - red.*) między szesnastoletnią dziewczyną a gestapowcami. Odwiedzali ją w domu i spędzali z nią czas. Zrobiła dużo dobrego dla wspólnoty. Wiele kar, uwięzień i grzywien było uchylonych na jej prośbę. Spotkałem ją zimą 1943 roku w Międzyrzecu. Była moją przyjaciółką przed wojną i zwierzała mi się ze wszystkiego. Czułem, że to co mówiła o wyrokach, karach itd. to prawda, potwierdzali to tez inni mieszkańcy.*

Radzyńska Ester - opowieść druga

Wątek dziewczyny, w której zakochał się hitlerowiec, a ona wykorzystała to, aby w miarę możliwości pomagać swoim ziomkom i współwyznawcom, pojawia się w jeszcze innej relacji z epoki. Być może jest to wariant opowieści Rosenkranza. Zakończenie jest wprawdzie inne, znacznie smutniejsze, ale to nie jest rzadkie zjawisko w tego typu wspomnieniach, że ktoś coś pokręci albo czegoś nie dopowie. Tym razem opowiada Joseph Schupack w książce „The Dead Years", oryginalnie wydanej po niemiecku w 1984 roku, przetłumaczonej na angielski w 1986 w USA (z tego wydania korzystaliśmy).

Kapitan policji zakochał się w Żydówce

Niemcy mogli z nami zrobić wszystko, wziąć wszystko, co do nas należało. Zdarzyło się, że kapitan policji zakochał się w bardzo ładnej, młodej Żydówce, która ewidentnie skradła mu serce. Dzięki temu związkowi dziewczyna mogła żyć lepiej, wygodniej i bezpieczniej niż pozostali Żydzi. Była przepiękna i szybko poznała innych niemieckich oficerów. Zyskała status Stadlanut, czyli osoby mogącej coś u Niemców wynegocjować. Jak było możliwe, tak pomagała unikać nakazów pracy, ostrzegała przed rozmaitymi akcjami przeciw Żydom i innym szykanom.

Była kimś w rodzaju naszej małej królowej Estery

Wątpię jednakże, żeby wiedziała cokolwiek o ustawach norymberskich. Dumny kapitan, który wcielał w życie zasady rasowego poniżenia, zapominał o nich, kiedy był w jej obecności.

Jednego dnia jeden z jej przyjaciół i protektorów przyszedł do jej mieszkania. Nie wiem, jak długo tam był, ale kiedy wyszedł jej ciało leżało na łóżku w kałuży krwi. Strzelił jej w tą część ciała, z której najpewniej zdarzało mu się korzystać. W ten sposób uniknął oskarżeń o złamanie zasad segregacji rasowej.

Zagłada przyszła jesienią 1942

Biblijna Ester uratowała swój naród, dziewczynom z radzyńskiego getta udało się co najwyżej o kilka tygodni dla kilku osób odwlec to, co było nieuchronne, wróg był znacznie silniejszy od Hamana, nie było nikogo, kto jak Aswerus mógł jednym pociągnięciem ręki odwrócić wyrok losu.

Akcja likwidacji radzyńskiego getta rozpoczęła się wczesną jesienią 1942 roku. W dniu 20 września albo – według innych źródeł – 22 września 1942 r. Gestapo rozstrzelało poza granicami miasta około 200 Żydów, a grupę około 800 osób wywieziono do obozu zagłady w Treblince. Pomiędzy 14 a 16 października 1942 r. miała miejsce akcja wyłapywania Żydów, ukrywających się na terenie miasta. Ujęto wówczas około 1 tys. osób, które następnie wysłano do getta w Międzyrzecu, skąd 27 października 1942 r. także wywieziono ich do obozu zagłady w Treblince. Okupację przeżyła grupa ok. 50 osób, która przetrwała w oddziałach partyzanckich, operujących w lasach między Radzyniem a Kockiem oraz w okolicach Wisznic.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl dc430fe625

Zofia z Sieniawskich primo vot Denhoffowa Czartoryska (1699- 1771) - Puławy na drodze do świetności

Nie chciałeś durniu korony...

Ród Czartoryskich herbu Pogoń wywodził się od Giedymina, dziada Władysława Jagiełły. Główną siedzibą był zamek w Klewaniu. W polityce lawirowali dość zgrabnie: popierali wprawdzie Stanisława Leszczyńskiego, kiedy jednak szale przechyliły się na rzecz Sasa, to i oni odwrócili sojusze.

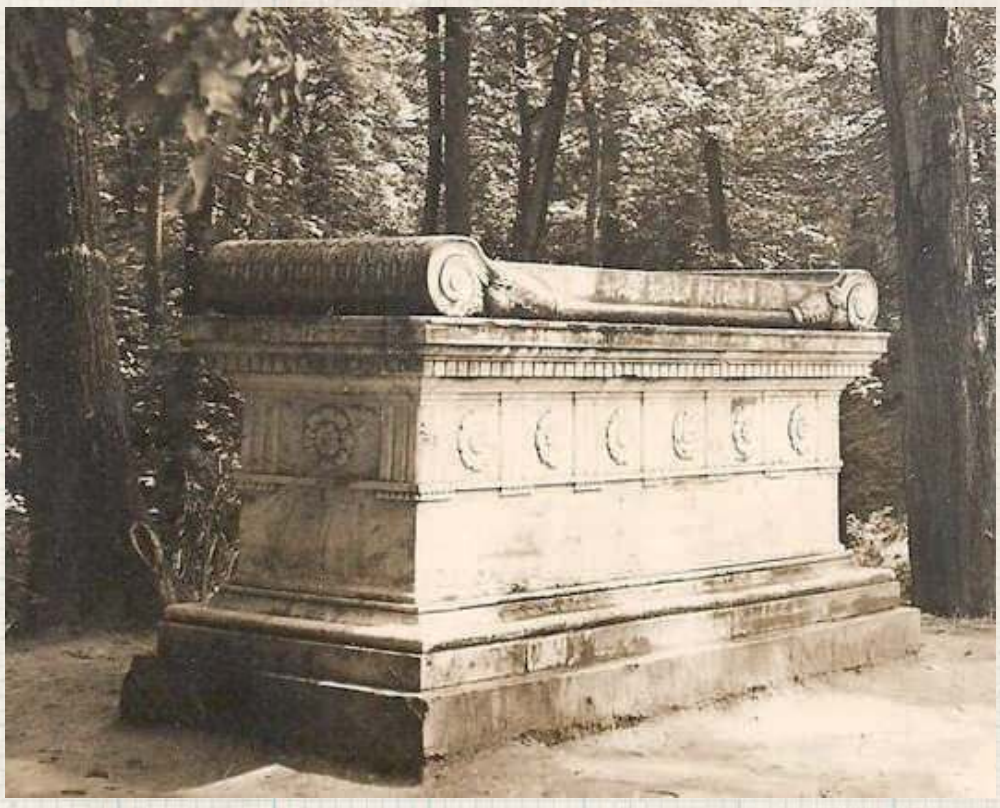

August pochowany został w Warszawie w kościele św. Krzyża. Syn Zofii i Augusta, Adam, ku pamięci rodziców zamówił we Włoszech sarkofag, który ustawił w parku w Puławach

Nie mając wielkiej fortuny, nadrabiać musieli zaletami osobistymi. Tygrysim susem dla całej rodziny okazał się związek Augusta Aleksandra z najatrakcyjniejszą wdową Rzeczypospolitej, Zofią z Sieniawskich Denhoffową. Niestara, niebrzydka, niegłupia, była właścicielką wielkiej fortuny, której dwoma głównymi ośrodkami były Sieniawa i Puławy. Konkurencja do jej ręki była potężna. Wydaje się, że kluczowym momentem, w którym szala przechyliła się w stronę Czartoryskiego, był jego pojedynek z Karolem Tarło. Wyzwany pod błahym powodem stanął z pistoletem w garści, ale wcale nie zamierzał strzelać: pozwolił rywalowi dwa razy wypalić, po czym ukłonił się dwornie i rozstrzygnął starcie słowami: „Czym jeszcze mogę panu służyć?".

Kariera przez łóżko

Zaloty szły mu lepiej niż kariera wojskowa (choć miał szansę służyć pod samym Eugeniuszem Sabaudzkim!), czy prowadzenie interesów zakonu maltańskiego (wystąpił z niego, biorąc ślub z Zofią). Ile znaczył ślub z Sieniawską primo voto Denhoffową? Kilka dni później August otrzymał order Orła Białego, najważniejsze odznaczenie Rzeczypospolitej. Parę miesięcy później został mianowany wojewodą ruskim. Ba, po śmierci Augusta II sam był nawet wymieniany jako kandydat do korony: zwolennicy przedstawiali go jako świetnie wykształconego, bywałego w świecie magnata, rywale jako chciwca i pantoflarza. Rozsądnie natychmiast dementował jakiekolwiek plotki o takich zakusach, uprzejmie wysłuchał Augusta III Sasa, ale poparł Stanisława Leszczyńskiego. Kiedy szale przechyliły się na stronę, oczywiście zgrabnie zmienił front.

Gospodyni imperium

Książę podróżował między warszawskim Wilanowem, Brzeżanami i ulubionymi Puławami. Często wyjeżdżał za granicę, leczyć się u wód, spraw rodziny doglądała wtedy, z najlepszym skądinąd skutkiem, Zofia. Nie tęsknili za sobą za bardzo. Kłócili się zwłaszcza o wychowanie córki Izabeli - późniejszej Lubomirskiej (ta zresztą miała to do siebie, że wokół niej wszyscy się kłócili....). Zarządzać zresztą było czym: zsumowane dobra Sieniawskich, Denhoffów oraz kilka królewszczyzn w ręku Czartoryskich stawiały ich w finansowej pierwszej lidze. Zofia nie grała już pierwszych skrzypiec w polityce, ale organizowała jej finansowe zaplecze. Po śmierci Augusta III odzyskała Wilanów, zaś Puławy weszły na drogę do swojej największej świetności.

Mistrz drugiego planu

Zdaje się, że Augustowi zwyczajnie szkoda było czasu na zabieganie o urzędy i wysiadywanie krzeseł senatorskich. Raz tylko był posłem, za to w połowie XVIII wieku zbudował silne, zwarte stronnictwo, które rozgrywało samodzielne partie na dworze Augusta III. Czego nie był w stanie załatwić August determinacją i żoninymi pieniędzmi, tego był w stanie dopiąć wdziękiem i rozsądkiem jego brat Michał Fryderyk. Acz z wypromowaniem takiej miernoty, jak ich szwagier Stanisław Poniatowski, na króla, niewiele miał wspólnego, w elekcji 1763 roku był tej kandydaturze niechętny. Podobnie jak każdy rozsądny człowiek, musiał wiedzieć, że jeśli ktoś z Familii ma predyspozycje do tronu, to już szybciej jego syn Adam Kazimierz.

Żaden nie chciał być królem. A mogli!

August opłacił ruskiego ambasadora Kayserlinga, dowodził w tym momencie całą armią Rzeczypospolitej, w Końskowoli koło Puław stały całe oddziały zabijaków gotowych na zamach stanu - wszystko za mało, Adam Kazimierz nie dał się przekonać. Nie w smak mu była korona przy kacapskim poparciu. Na wszystkich tych zabiegach skorzystał Stanisław, który nie miał żadnych zahamowań. Pisze Władysław Konopczyński w biogramie Augusta zawartym w Polskim Słowniku Biograficznym, że w dzień po elekcji szwagra „ten dystyngowany, spokojny starzec w przystępie żalu chwycił za pierś ks. Adama i rzekł półgłosem, wskazując na elekta: Nie chciałeś durniu korony, gdy mogłeś ją mieć, zobaczysz, jak mu z nią będzie do twarzy. Teraz za późno!". Zwalczał króla, który bez niego nigdy królem by nie został, był chyba najbardziej konsekwentnie antymoskiewskim politykiem epoki.

Człowiek do końca uprzejmy

Na romans synowej Izabeli z Repninem patrzył z wściekłością, acz był już świadom swojej niemocy. Pewnego listopadowego wieczora w 1782 roku, grając w karty z nuncjuszem papieskim Archettim, uprzejmie przeprosił towarzystwo, że nie może skończyć partii, bo akurat właśnie umiera i w pogodzie ducha, w otoczeniu kolegów i rodziny pożegnał się ze światem. Po początkowej desperacji (pisze Karol Zbyszewski: *Książę Adam, wzorowy syn całujący zawsze ojca w rękę, nieśmiejący usiąść w jego obecności bez wyraźnego zezwolenia, popadł w tak głęboką depresję, że nawet bose po szyję dziewczęta nie mogły go rozerwać)* dzieci szybko się pocieszyły: córka Izabela dostała 45 milionów, Adam Kazimierz 60, które zresztą sprawnie pomnożył, ojcowską metodą żeniąc się z multimilionerką: brzydką jak sto nieszczęść, nierozbudzoną pięknością Izabelą Flemińżanką.

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Dużo różnych stworzeń w herbie Kocka

Niby wszystko było jasne, bo znamy pieczęć Kocka pochodzącą z XVI wieku. Ale na koniec okazało się, że koń nie jest koniem, a łosoś łososiem.

Wedle oficjalnej informacji herb miasta Kock przedstawia na polu czerwonym dwie pojedyncze baszty forteczne koloru białego z czarnymi oknami i dachami koloru niebieskiego w kształcie kopuł, pomiędzy którymi znajduje się wizerunek białego konia w biegu, a w dole wizerunek ryby – łososia, ułożonej w pas. Ojcowie miasta wydawało się, że poszli najbezpieczniejszą drogą: wzięli na warsztat najstarszą znaną sobie pieczęć miejską i na jej wzór i podobieństwo, nie uchybiając specjalnie prawidłom heraldyki, skonstruowali graficzny znak miasta i wspólnoty. Można by co prawda mieć zastrzeżenia co do niespecjalnie udanego naszym zdaniem błękitu, ale to już zaprawdę kwestia gustu i czepialstwo.

Pozornie wszystko było łatwe i układało się w logiczną całość. Czerwony kolor tarczy jest powszechny w heraldyce. Dwie wieże są dobrze widoczne na rysunku najstarszej pieczęci, zaprezentowanym przez Wiktora Wittyga w 1914 roku. Do czasu wojen Chmielnickiego była tu jakaś fortalicja stojąca na brzegu Wieprza, więc warowne baszty były jak najbardziej na miejscu. Z całą resztą poszło już gorzej. Informacja Wittyga o koniu w herbie też pasowała: władający Kockiem w XVIII wieku Wielopolscy byli herbu Starykoń: koń w biegu, przykryty popręgiem, więc jeśli pieczęć z tegoż czasu, to koń byłby w sam raz. Ryba nie budziła też wątpliwości: miasto nad rzeką, rybactwo było na pewno istotnym komponentem gospodarki, stawy rybne działające już od średniowiecza, dodatkowo taki wizerunek w symbolice średniowiecznej i nowożytnej niósł ze sobą mnóstwo dobrych konotacji: symbol Chrystusa, symbol mądrości, milczenia, pokory - żadnych potencjalnie problemów. W takiej wersji herb funkcjonował przez całą niemal drugą połowę XX wieku.

Aż tu nagle w 1995 roku Janusz Łosowski opublikował oryginalną pieczęć, o której pisał i którą przerysowywał Wittyg. Okazało się wtedy, że pochodzi ona z roku 1581, więc nie ma mowy o żadnym Starykoniu, bo miasto należało wtedy do Firlejów. I rzeczywiście: bliższe oględziny rysunku wykazały, że „koń" to nie koń, tylko najpewniej wspięty lampart, Lewart Firlejów! Oczywiście, Starykoń w herbie Kocka może funkcjonować, Wielopolscy mieli poważne zasługi dla miasta, ale nie sposób oprzeć się wrażeniu, że znalazł się on tu niejako przypadkiem.

No i została jeszcze ryba. Nie udało nam się ustalić, kto i kiedy jako pierwszy zidentyfikował ją jako łososia właśnie. Gdybyż to jeszcze karp ze wspomnianych stawów, gdybyż to jeszcze jesiotr z Wieprza, może waleczna szczuka... Ale łosoś? W legendach uważany jest za rybę wyróżniającą się inteligencją, ale to chyba jednak za mało...

Zbigniew Smółko

Kock ma piękne tradycje rybackie, ma też kawaleryjskie (Berek Joselewicz!), ale koń i łosoś znalazły się w herbie na drodze zupełnie innych skojarzeń

Fot.serwis miasta Kock

Rysunek najstarszej pieczęci Kocka zaprezentowany przez Wiktora Wittyga, na którym uczony dopatrzył się konia, a inni po nim łososia. Najpewniej jednak koń to Lewart, a ryba karp albo jesiotr

eprasa.pl dc430fe625

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Debiutancki ligowy gol Lokilo

Górnik wywalczył w niedzielę remis w Niecieczy. Łęcznianie już od czwartej minuty grali w przewadze, ale potem siły się wyrównały. Gola na wagę punktu dla zielonoczarnych strzelił wprowadzony po przerwie Jason Lokilo.

Niedzielny mecz był starciem dwóch ekip z dołu tabeli PKO Ekstraklasy. Faworytem byli gospodarze, m.in. dlatego, że w Niecieczy trener Kamil Kiereś nie mógł wystawić najskuteczniejszego w drużynie Bartosza Śpiączki.

Spotkanie ułożyło się dla „Górników" dobrze, bo już w czwartej minucie z boiska za faul na Damianie Gąsce wyleciał Nemanja Tekijaski.

Pół godziny później siły się wyrównały. Drugą żółtą kartkę obejrzał bowiem Przemysław Banaszak, zastępujący tego dnia Śpiączkę.

Na domiar złego za chwilę Bruk-Bet Termalica miała rzut karny. Jedenastkę wykorzystał Piotr Wlazło. „Górnicy" zdołali wyrównać w 77 minucie. Piłkę przed polem karnym otrzymał wprowadzony po przerwie Jason Lokilo. Belg zszedł z nią do środka, znalazł miejsce na strzał i uderzył zza szesnastki w samo okienko bramki drużyny z Niecieczy.

Skończyło się wynikiem 1:1 i szóstym remisem Górnika w tym sezonie. Więcej - siedem - w PKO Ekstraklasie ma tylko Radomiak Radom. Zielono-czarni wciąż są ostatni w tabeli.

Dominik Smagała

Fot.Górnik Łęczna

To druga bramka Lokilo w barwach Górnika, wcześniej trafił w pucharowym starciu z Miedzią Legnica

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA – GÓRNIK ŁĘCZNA 1:1 (1:0)

Bramki: Wlazło 38`– Lokilo 77`.
Bruk-Bet Termalica: Loska – Grzybek (23` Kukułowicz), Tekijaski, Biedrzycki, Wasielewski (83` Grabowski), Mesanovic (67` Hubinek), Stefanik, Wlazło, Bonecki (83` Zeman), Gergel (46` Putiwcew), Śpiewak.
Górnik: Gostomski – Szcześniak, Midzierski, Pajnowski (60` Dziwniel), Leandro, Mak, Drewniak (46` Serrano), Gol (74` Tymosiak), Gąska (60 Wojciechowski), Krykun (46` Lokilo), Banaszak.
Żółte kartki: Wlazło, Kukułowicz – Banaszak.
Czerwone kartki: Tekijaski 4` (za faul) – Banaszak 34` (za dwie żółte).
Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec).

Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Matematyka nam niczego jeszcze nie zamknęła

- Jako trener czuję lekki niedosyt. Możemy założyć, że początkowo przegrywając musimy się cieszyć z osiągnięcia tego remisu i oczywiście cieszymy się, ale z perspektywy całości spotkania, szczególnie z ostatnich 30 minut, musimy ten niedosyt czuć. Niech to będzie taki niedosyt, który będzie sportową złością w kontekście następnego spotkania. Nie poddajemy się, idziemy i myślimy do przodu, jesteśmy mężczyznami. Matematyka nam niczego jeszcze nie zamknęła, także będziemy walczyć

PIŁKA NOŻNA W Bełchatowie powoli zbierali się do radości. Carlos Daniel uratował punkt. W niedzielę przyjadą rezerwy „Kolejorza"

Wisła gra do końca

Podziałem punktów zakończył się mecz podopiecznych Mariusza Pawlaka z GKS-em Bełchatów. W szóstej minucie doliczonego czasu gry piątego gola w sezonie zdobył Carlos Daniel.

Gospodarze przystąpili do starcia z nowym trenerem. Po porażce z Radunią Stężyca z posadą pożegnał się Patryk Rachwał. Jego miejsce na ławce zajął Kamil Socha Kibice z pewnością liczyli na efekt tzw. nowej miotły. W pierwszej połowie goli się jednak nie doczekali. Swoje szanse marnowali m.in. Dawid Flaszka, Sebastian Sołtysiński i Michał Graczyk. Spotkanie było toczone w bardzo żywym tempie, ale żadna ze stron nie potrafiła postawić kropki nad „i". Po naszej stronie próbowali: Dominik Cheba i Carlos Daniel.

W drugiej połowie wciąż długo utrzymywał się bezbramkowy remis, aż nadeszła 67 minuta. Z rzutu wolnego piłkę zagrywał Marcin Ryszka, do główki doszedł Michał Graczyk i wpakował futbolówkę obok bezradnego golkipera Wisły. Wcześniej o lepsze wykończenie akcji mógł pokusić się wprowadzony po przerwie Emil Drozdrowicz, lecz uderzył obok bramki po zagraniu z rzutu wolnego Krystiana Putona. Swoją okazję miał Ednilson Furtado, lecz po wbiegnięciu w pole karne, minimalnie chybił.

Po stracie gola piłkarze beniaminka rzucili się do odrabiania strat. Skutecznie jednak grali defensorzy gospodarzy. Wydawało się, że do ostatniego gwizdka arbitra nie pozwolą rywalom na strzelenie gola. Kibice przy Sportowej liczyli również, że ich ulubieńcy podwyższą wynik. Najbliżej szczęścia, w 90. minucie, był Sołtysiński. Po strzale Mikołaja Gabora golkiper z Puław „wypluł" piłkę tuż pod nogi nadbiegającego zawodnika GKS-u. Ten jednak trafił tylko w poprzeczkę.

Niewykorzystane okazje się mszczą - stare piłkarskie porzekadło po raz kolejny odnalazło miejsce w rzeczywistości. W szóstej doliczonej minucie piłkę do siatki bełchatowian wpakował Carlos Daniel. 27-latek zdobył gola po wrzutce Błażeja Cyferta, przedłużeniu zagrania przez Chebę. Chwilę później arbiter dmuchnął w gwizdek po raz ostatni.

Carlos Daniel w szóstej minucie doliczonego czasu gry zapewnił punkt Wiśle Puławy

GKS BEŁCHATÓW - WISŁA PUŁAWY 1:1 (0:0)

Bramki: Graczyk 67` - Daniel 90+6`.
GKS Bełchatów: Otczenaszenko - Gancarczyk, Klabnik, Kunka, Szymorek, Graczyk, Ryszka, Wroński (66` Gabor), Flaszka, Miarka (82` Miarka), Sołtysiński (90` Dobosz).
Wisła: Owczarzak - Kubań, Pielach, Puton, Kondracki (64` Banach, 78` Lisowski), Ruiz-Diaz (64` Wiech), Ednilson, Cyfert, Cheba, Daniel, Wawszczyk.
Żółte kartki: Wroński, Szymorek, Miarka, Sołtysiński - Wawszczyk, Cyfert.
Sędziował: Marciniak (Kraków).

Przyjeżdża Lech II

W niedzielę puławianie podejmą Lech II Poznań.

Przeciwnicy w miniony weekend ograli 1:0 Radunię po golu Michała Skórasia. Ekipa „Kolejorza" zagrała wzmocniona Thomasem Rogne. Szansę dostał Roko Baturina. Ważną postacią poznanian jest Siergiej Kriwiec. 35-letni Białorusin ma na swoim koncie tytuł mistrzowski wywalczony w biało-niebieskich barwach, jak również najwyższe laury zdobyte w zespołach: BATE Borysow czy Jiangsu Sainty w Chinach.W CV ma również grę w ekipach: FC Metz czy Dynama Brześć.

mp

Mariusz Pawlak
Wisła

Doceniam to, że zespół grał do końca

- Mieliśmy za mało argumentów, żeby wygrać. GKS postawił nam trudne warunki. Na nasze szczęście gospodarze nie wykorzystali „setki" przy swoim prowadzeniu. Po moich zawodnikach widać zmęczenie. Doceniam to, że zespół grał do końca. To, że „Gieksa" nie wygrała to ich zmartwienie

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 15 kolejki:
Termalica - Górnik 1:1
Zabrze - Legia 3:2
Jagiellonia - Wisła 3:1
Lech - Piast 1:0
Pogoń - Śląsk 2:1
Stal - Lechia 3:3
Warta - Płock 1:2
Cracovia - Raków
(po zamknięciu wydania)
Zagłębie - Radomiak
(po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	15	32	29-8
2.	Lechia Gdańsk	15	30	28-14
3.	Pogoń Szczecin	15	29	24-11
4.	Raków Częstochowa	13	26	24-16
5	Radomiak Radom	14	22	18-13
6.	Śląsk Wrocław	15	21	26-22
7.	Jagiellonia Białystok	15	21	21-22
8.	Stal Mielec	15	21	21-22
9.	Wisła Płock	15	20	24-23
10	Piast Gliwice	15	18	21-21
11	Górnik Zabrze	14	18	17-19
12	Cracovia	14	17	20-22
13	Zagłębie Lubin	13	17	15-20
14	Wisła Kraków	15	17	16-26
15	Bruk-Bet Termalica	14	12	18-23
16	Warta Poznań	15	11	10-19
17	Legia Warszawa	13	9	14-25
18	**Górnik Łęczna**	**15**	**9**	**12-32**

Następna kolejka (26-28.11.):
Lech - Warta, Legia - Jagiellonia, Piast - Termalica, Pogoń - Lechia, Raków - Zagłębie, Śląsk - Stal, Wisła - Radomiak, Płock - Cracovia, Górnik - Zabrze (27.11., g. 12.30)

II LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI
Bełchatów - Wisła 1:1
Olimpia - KKS Kalisz 0:1
Chojnicz. - Wigry 1:0
Pogoń G. - Sokół 1:3
Lech II - Radunia 1:0
Motor - Znicz 1:1
Hutnik - Śląsk II 0:1
Garbarnia - Stal - przeł.
Pogoń S. - Ruch - przeł.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Rzeszów	17	42	36:11
2.	Ruch Chorzów	17	34	27:17
3.	Chojniczanka	18	32	37:18
4.	Radunia Stężyca	18	29	33:26
5.	Lech II Poznań	18	29	18:16
6.	Motor Lublin	18	26	30:19
7.	Wisła Puławy	18	26	33:28
8.	Śląsk II Wrocław	18	26	30:29
9.	Olimpia Elbląg	18	26	16:19
10	Wigry Suwałki	18	25	19:19
11	Garbarnia Kraków	17	24	24:22
12	KKS Kalisz	18	24	20:20
13	Znicz Pruszków	18	22	22:27
14	Pogoń Siedlce	17	20	23:32
15	Pogoń Grodzisk M.	18	18	18:26
16	GKS Bełchatów	18	14	15:31
17	Hutnik Kraków	18	12	14:30
18	Sokół Ostróda	18	9	9:34

NASTĘPNA KOLEJKA (28.11., godz. 16:00): Wisła - Lech II, Hutnik - Olimpia, Śląsk II - Pogoń S., Ruch - Motor, Znicz - GKS Bełchatów, Radunia - Garbarnia, Stal - Pogoń G., Sokół - Chojniczanka, Wigry - KKS Kalisz.

eprasa.pl dc430fe625

PIŁKA NOŻNA Wygrana dla „Mierzwy". Pierwszy triumf w historii bojów z tarnowianami

Ale finisz Podlasia. „Człowiek Tatuaż" z przełamaniem

Trzecią z rzędu wygraną w Białej Podlaskiej odniosło Podlasie. Podopieczni Rafała Borysiuka triumfowali po raz czwarty w sezonie. Biało-zieloni pokonali 3:0 Unię Tarnów. Nasi piłkarze zadedykowali triumf Gabrielowi Mierzwińskiemu.

Wielka radość graczy Podlasia (fot. Cezary Hince)

Po premierowym trafieniu Tomasz Tuttas wykonał „cieszynkę". 37-latek udawał staruszka, który porusza się o lasce. Najwidoczniej chciał pokazać, że mimo zaawansowanego wieku jak na piłkarza, wciąż może dać drużynie jakość (fot. Cezary Hince)

Nasz gracz został pobity

18-letni gracz Podlasia kilka dni temu znalazł się w złym miejscu w nieodpowiedniej porze. Wychowanek TOP-u 54 został uderzony przez mężczyznę w Białej Podlaskiej. Trafił do szpitala z obrażeniami oka. Obecnie przebywa w lubelskiej placówce, gdzie najprawdopodobniej w środę przejdzie operację. Jak udało się nam dowiedzieć, sprawca został zatrzymany. - Jestem bardzo szczęśliwy i wzruszony. Oglądałem mecz i swoją grą oraz zaangażowaniem koledzy poprawili mi humor podczas pobytu w szpitalu, dając jeszcze większe chęci na powrót do treningów. Wiem, że cały czas mogę liczyć na ich wielkie wsparcie i ciepło. Jeszcze raz, gratulacje panowie. Do boju Podlasie - powiedział popularny „Mierzwa".

Zaczął „Zabiel", skończył „Hans"

Gospodarze ostatniego meczu ligowego w tym roku od pierwszych minut byli konkretniejsi od przedstawicieli beniaminka III ligi. Udokumentowaniem tego było gol Pawła Zabielskiego. 28-latek z bliska wepchnął piłkę do siatki po rzucie rożnym Macieja Wojczuka i wyblokowanym strzale Tomasza Andrzejuka. Tuż po zmianie stron przepięknym strzałem z lewej strony pola karnego popisał się Marcin Pigiel. 23-latek huknął nie do obrony w górny róg bramki. Dla „Abla" to trzeci gol w tym sezonie, zdobyty w ciągu czterech ostatnich spotkań. Kropkę nad „i" postawił Tomasz Tuttas. 37-latek dostał szansę w końcówce i ją wykorzystał. „Człowiek Tatuaż" zwany również „Hansem" po zagraniu od Pigiela znalazł się w sytuacji sam na sam i sprytnym lobem ustalił wynik spotkania.

Szkoda, że to koniec

- Zanotowaliśmy pewną wygrana. Wynik świadczy o tym, co się działo na boisku. Unia tylko raz mocno nam zagroziła, kiedy wygrywaliśmy różnicą dwóch goli. Michał Nowak stanął na wysokości zadania. Ponadto nie miał okazji do wielkich interwencji. Zagraliśmy dobry mecz. Aż żal, że runda się kończy. W jej połowie zmieniliśmy ustawienie i musiało minąć trochę czasu, byśmy zaczęli dobrze funkcjonować. To pomysł naszego analityka Grzegorza Nowaka. Jak udowodniliśmy, było to dobre posunięcie - mówi Rafał Borysiuk.

Wreszcie!

Szkoleniowiec był zadowolony z przełamania Tuttasa. 37-latek w 16. występie zdobył premierowego gola dla Podlasia. - Od jakiegoś czasu „Hans" dostawał szansę w końcówkach i miał okazję, lecz brakowało kropki nad „i". Dobrze, że wreszcie strzelił do siatki. Wierzę, że będzie to przełamanie i wiosną jeszcze wielokrotnie pomoże drużynie - dodaje opiekun Podlasia.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - UNIA TARNÓW 3:0 (1:0)

Bramki: Zabielski 29`, Pigiel 47`, Tuttas 87`.
Podlasie: Nowak - Idzikowski, Kot, Nieścieruk, Salak, Wojczuk (88` Kurowski), Andrzejuk, Bahonko (88` Kobyliński), Pigiel, Kocoł (82` Tuttas), Zabielski (66` Kosieradzki).
Unia: Zając - Matyjewicz, Kokoszka, Sierczyński, Węgrzyn (80` Starzyk), Adamski (79` Wardzała), Jacak, Orlik (90` Mida), Kieroński (70` Biś), Biały, Sojda.
Żółte kartki: Andrzejuk, Kot - Sojda, Jacak.
Czerwona kartka: Jacak 90`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Deptuła (Białystok).
Widzów: 200.

Pierwszy raz w historii

Sobotni mecz był szóstym w historii pomiędzy Podlasiem a Unią.

Bialczanie wygrali po raz pierwszy. Wcześniejsze dwa starcia w roli gospodarzy kończyły się porażkami. W sumie nasi do tej pory mieli na koncie trzy przegrane i dwa remisy z tarnowianami.

mp

III LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI
Podlasie - Unia 3:0
Bramki: Zabielski 29`, Pigiel 47`, Tuttas 87`.
Orlęta - Sokół 1:1
Bramki: Maj 13` - Kaczyński 55`.
Cracovia - Tomasovia 5:1
Bramki: Rubio 17`, 19`, 45`, Nowicki 74`, Ogorzały 77` - Słotwiński 57` (k).
ŁKS Łagów - Czarni 3:0
Bramki: Imiela 26`, 50` (k), Ozimek 82`.
Chełmianka - KSZO 1:0
Bramka: Mazurek 72` (k).
Wisła - Korona 1:1
Bramki: Mażysz 44` - Maślany 45`.
Stal - Avia 0:1
Bramka: Białek 71`.
Podhale - Wólczanka 3:0
Bramki: Kapuściński 64`, Furtak 65`, Nowak 90` (k).
Wisłoka - Siarka 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Cracovia II Kraków	18	36	40:21
2.	Siarka Tarnobrzeg	18	35	35:16
3.	Podhale Nowy Targ	18	34	41:26
4.	Chełmianka Chełm	18	34	31:19
5.	ŁKS Łagów	18	33	31:20
6.	Stal Stalowa Wola	18	32	30:21
7.	Avia Świdnik	18	30	26:17
8.	Orlęta Radzyń P.	18	25	29:25
9.	Unia Tarnów	18	25	28:26
10	Wisłoka Dębica	18	24	32:34
11	KSZO Ostrowiec Św.	18	23	21:20
12	Czarni Połaniec	18	22	25:35
13	Podlasie Biała P.	18	21	20:23
14	Korona Rzeszów	18	21	26:30
15	Sokół Sieniawa	18	16	15:36
16	Wisła Sandomierz	18	15	23:41
17	Tomasovia Tom. Lub.	18	9	20:37
18	Wólczanka Wólka P.	18	9	14:40

Piłkarze III ligi zakończyli boje w 2021 roku.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Sokół Sieniawa 1:1 (1:0) Zmarnowana szansa na zwycięstwo

Zabrakło kropki na „i" w meczu i sezonie

Nie udało się efektownie pożegnać z kibicami. Mimo przewagi w drugiej połowie Orlęta nie zdołały wyszarpać zwycięstwa. Arkadiusz Maj zdobył swojego dziesiątego gola w rozgrywkach.

Orlęta były faworytem rozgrywanego awansem pierwszego meczu rundy wiosennej. W pierwszym spotkaniu tych drużyn biało-zieloni łatwo wygrali na wyjeździe 4:0 i większość kibiców spodziewała się podobnego scenariusza i tym razem.

Trener miał do dyspozycji wszystkich graczy oprócz Macieja Filipowicza. Szymon Kamiński rozpoczął mecz na pozycji stopera, pewnym zaskoczeniem było wystawienie Przemysława Koszela na pozycji ofensywnego środkowego pomocnika.

Pierwsze minuty wydawały się potwierdzać przewidywania: Orlęta rozegrały kilka dobrych akcji, raz wstrzelona z rzutu rożnego przez Patryka Szymalę piłka trafiła w poprzeczkę. W 13. minucie, rozgrywający kolejne dobre zawody Piotr Bryja popisał się świetnym prostopadłym podaniem do wychodzącego na czystą pozycję Arkadiusza Maja i napastnik gospodarzy nie zmarnował okazji.

Kaczyński ich załatwił

Potem jednak kontrola nad meczem zaczęła się biało-zielonym wymykać z rąk. Rywale zapanowali w środkowej strefie, pomocnicy Orląt nie potrafili utrzymać się przy piłce, Arkadiusz Korolczuk i Ernest Skrzyński szybko złapali żółte kartki i musieli grać ostrożniej. W 43. minucie Robert Nowacki w sytuacji sam na sam powstrzymał napastnika rywali.

W przerwie trener Mikołaj Raczyński zareagował zmianami: Kamińskiego przesunął do środka pola, a rozgrywanie piłki powierzył Piotrowi Ćwikowi. W chwili, kiedy Orlęta zaczęły zyskiwać przewagę i zmierzać do zdobycia drugiej bramki, która „zabiłaby" mecz, nadziały się na skuteczną kontrę. Piłkę w środku pola stracił „Kamyk", dobrze na pozycję wyszedł Sebastian Kaczyński i zdobył wyrównanie. Co ciekawe ten napastnik przed sezonem przymierzany był do Orląt właśnie...

Nie wcisnęli

Biało-zieloni zepchnęli rywali do obrony. Najgroźniej było po rzutach rożnych bitych przez Szymalę. Obie drużyny niemal w komplecie ustawiały się przy nich w najbliższych okolicach linii bramkowej i „Szymal" posyłał tam pocisk. Ani razu nie udało się wcisnąć piłki do bramki. Dobrą zmianę dał Jan Bożym, który kilka razy podjął twardą, fizyczną walkę z obrońcami i robił dobry użytek ze swojej szybkości, jednak i jemu nie udało się odmienić wyniku.

Mikołaj Raczyński

Znowu uciekły nam punkty

- To boli, że mieliśmy dużo sytuacji, a mecz zakończył się remisem. Stać było nas w tej rundzie na więcej. Muszę przeanalizować, czy nie popełniłem jakichś błędów w przygotowaniu do meczu. Nawet zmęczenie nas nie usprawiedliwia, taki mecz powinniśmy wygrać. Powinniśmy strzelić drugiego gola i byłoby po meczu, a tak oni zrobili jedną akcję w połówce i to wykorzystali. Teraz przed nami roztrenowanie, dwa tygodnie luźniejszych zajęć, a potem każdy dostanie rozpiskę indywidualnych treningów, żeby w styczniu nie zaczynać od zera

Komentarz

Sokół okazał się być silniejszym i lepiej zorganizowanym rywalem, niż się w Radzyniu spodziewano, niemniej jednak uznać należy, że Orlęta raczej straciły dwa niż zdobyły jedno oczko. Po piłkarzach widać było trudy długiego sezonu i wyraźnie brakowało świeżości. Trochę szkoda, że dość udana runda nie została podsumowana bardziej efektownym akcentem.

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - SOKÓŁ SIENIAWA 1:1 (1:0)

Orlęta: Nowacki – Chaliadka, Chyła, Kamiński, Szymala, Skrzyński (66 Mnatsakanyan), Korolczuk (46 Myszka), Rycaj (69 Bożym), Bryja, Koszel (46 Ćwik), Maj.
Sokół: Pasterczyk – Grasza, Skała, Gdowik (90+1 Rękas), Lis (64 Feret), Majka (64 Kos), Więcek, Wawryszczuk, Oziębło, Kaczyński, Pikiel (82 Tłuczek).
Żółte kartki: Korolczuk, Skrzyński, Maj, na ławce Raczyński – Gdowik, Feret.
Sędziował: Aleksander Kozieł (Kielce).
Widzów: 200.

mp

eprasa.pl dc430fe625

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Od 0:2 do 2:2 Powiślaka. Niedosyt

Gracze z Końskowoli zakończyli rok remisem. To czwarty podział punktów zespołu Radosława Muszyńskiego.

- Nie jesteśmy zadowoleni z takiego rezultatu. Traktujemy go w kategoriach wielkiego niedosytu i porażki. Nie tak to miało wyglądać. Chcieliśmy zbudować sobie solidniejszą przewagę przed przerwą zimową, ale nie udało się - mówi szkoleniowiec.

Powiślak po niespełna pół godzinie gry wygrywał różnicą dwóch goli. Wynik otworzył Damian Bernat. „Berni" przymierzył z rzutu wolnego z 18 metrów. 21-latek uderzył w róg bramki. Golkiper nie miał szans. 10 minut później podwyższył Jakub Pryliński. Równolatek Bernata wykorzystał rzut karny, uderzając w prawy róg bramkarza, kompletnie go myląc.

- Oprócz goli mieliśmy jeszcze dwie „setki" Sebastiana Wrzesińskiego oraz „Pryty", jak również kilka innych klarownych. W końcówce pierwszej części zabrakło nam koncentracji. Przeciwnik niemający wcześniej sytuacji, zdobył dwie bramki. Jedna z nich to lob z 30 metrów. Wszystkim wydawało się, że piłka minie cel, a tu przy zaskoczeniu wszystkich włącznie z Maćkiem Zagórskim, znalazła się w siatce - mówi Radosław Muszyński.

Szkoleniowiec przyznaje, że po przerwie jego ekipa była stroną przeważającą. - Optycznie górowaliśmy, ale biliśmy głową w mur. Mieliśmy sytuacji, ale już „setki". Gospodarze skupili się na kontrach, który były mało groźne. Najgorsze, że my byliśmy bez konkretów. W doliczonym czasie Wrzesiński pomylił się o metr, celując w „okienko" - dodaje.

Mecz trwał ponad 100 minut. - Sędzia przedłużył spotkanie, gdyż rezerwowy bramkarz gospodarzy bardzo długo się przebierał. Później był jeszcze faul na Cezarym Zdunku i czerwona kartka dla gracza miejscowych. Niestety, ale już nic się nie zmieniło - mówi.

Gracze Powiślaka zakończyli rok na piątym miejscu w IV lidze w gr. I. - Przed nami kilka treningów do końca miesiąca, a następnie przerwa. Musimy odpocząć, zregenerować się - kończy.

Sparta Rejowiec Fabryczny - Powiślak Końskowola
2:2 (2:2)

Bramki: 43`, 44` - Bernat 17`, Pryliński 27`.
Powiślak: Zagórski - Misiurek (62` Przychodzień), Gontarz, Łuczkowski (14` Banaszek), Nowak, Zdunek (90+14` Gołąb), Wrzesiński, Gil (79` Kawalec), Olszewski (71` Drzazga), Bernat, Pryliński.
Żółte kartki: Banaszek, Pryliński, Pryliński, Kawalec.
Czerwone kartki: Sparta 90+8`, faul - Pryliński 90+15`, za dwie żółte kartki.

mp

„Kajtek" dał przełamanie

Przełamanie Lewartu. Lubartowianie wygrali pierwszy mecz o punkty od 11 września, kiedy w szóstej kolejce pokonali... Włodawiankę.

Lubartowianie wywieźli komplet punktów z trudnego terenu we Włodawie (fot. Piotr Wołowik)

W sobotę podopieczni Tomasza Mitury powtórzyli wyczyn, notując taki sam wynik 1:0 z ekipą z Włodawy. Jedynego gola tuż po przerwie zdobył Kajetan Kamiński. Akcję lewą stroną przeprowadził Dawid Iskierka i dograł do kolegi, który przełożył piłkę i huknął pod poprzeczkę. Dla „Kajtka" było to pierwsze trafienie w barwach Lewartu. Przed sezonem przyszedł z Lublinianki Lublin.

- W pierwszej części dwukrotnie blisko szczęścia był Filip Michałów, jednak dobrze bronił golkiper, a kolejna próba poszybowała nad bramką. Po przerwie ruszyliśmy z animuszem i zdobyliśmy prowadzenie. Chcieliśmy pójść za ciosem, jednak sprawy pokrzyżowała czerwona kartka dla Jakuba Niewęgłowskiego. To podcięło nam skrzydła i do końca broniliśmy korzystnego rezultatu. Udało się - mówi Tomasz Mitura, szkoleniowiec lubartowian.

Włodawianka Włodawa - Lewart Lubartów
0:1 (0:0)

Bramka: Kamiński 49`.
Lewart: Podleśny - Urban, Niewęgłowski, Kuzioła, Iskierka, Tomasiak, Ciechański, Majewski (80` Lipski), Michałów, Kamiński (75` Bednarczyk), Aftyka (67` Sowa).
Żółte kartki: Kamiński, Sowa, Niewęgłowski, Michałów.
Czerwona kartka: Niewęgłowski 66`, za dwie żółte kartki.

mp

Hat-trick „Fida". Pewny Górnik II

Łęcznianie wygrali jedenasty mecz w sezonie i powiększyli przewagę nad piątą drużyną w tabeli.

Bartosz Fiedeń w ostatnim meczu w tym roku ustrzelił hat-tricka

Bohaterem gospodarzy był Bartosz Fiedeń. 18-latek po nieco ponad pół godzinie miał na koncie trzy bramki. - Cieszy skuteczność i przełamanie „Fida", który zaczął sezon od dubletu, a później nie mógł pójść za ciosem - mówi Daniel Rusek.

Szkoleniowiec Górnika II był zadowolony z postawy swojego zespołu. - Mieliśmy duże posiadanie piłki. Cechowaliśmy się poprawnością w działaniach indywidualnych i grupowych w fazach atakowania i bronienia. Wygraliśmy zasłużenie - dodaje.

Goście mieli okazję do zmniejszenia strat, ale świetnie zachował się Jakub Latała. 17-letni bramkarz pojawił się na boisku pół godziny przed końcem, a w końcówce obronił rzut karny Adama Wiraszki po faulu Marcela Sobiesiaka

Górnik II Łęczna - Lutnia Piszczac
5:0 (3:0)

Bramki: Fiedeń 10`, 18`, 31`, Brzyski 52`, Pluta 87`.
Górnik II: Belka (60` Latała) - Król, Kocyła (70` Sobiesiak), Duda, Pendel (60` Mołodecki), Iwańczuk (82` Świeca), Perdun, Obroślak, Fiedeń, Brzyski (60` Pluta), Szałachowski.
Żółte kartki: Sobiesiak, Duda.

mp

Opolanin bez powera

Gracze Dariusza Bodaka przegrali po raz siódmy w sezonie. Opolanin musiał uznać wyższość łukowskich Orląt, które zbliżyły się w tabeli do naszych na jeden punkt.

Dużo lepiej spotkanie rozpoczęli gospodarze. Zagranie Adriana Siemieniuka za linię obrony przejął Sebastian Sowisz i pokonał Miłosza Szczepańskiego. Nasi zdołali wyrównać w 42. minucie. Bartłomiej Koneczny najlepiej znalazł się w polu karnym miejscowych i w sytuacji sam na sam przechytrzył Dawida Kuźmę. Po chwili Orlęta odpowiedziały. W potwornym zamieszaniu Daniel Goławski trafił w długi róg bramki, zaś w 53. minucie Siemieniuk po rzucie rożnym Radosława Szustka zabawił się z defensywą Opolanina i przerzucił obrońcę i bramkarza.

- Od pierwszej do ostatniej minuty nie mogliśmy nic zdziałać. Męczyliśmy się sami ze sobą. Wyglądaliśmy słabo. W tygodniu pojawiły się przeziębienia. Co ciekawe, chyba nie było zawodnika, który trenowałby więcej niż raz. Tak nas „rozłożyło" - mówi Dariusz Bodak.

Opiekun Opolanina przyznaje, że szkoda straconych punktów. - Szczerze, to na nie nie zasłużyliśmy. Zdobyliśmy gola na remis, ale do szatni dostaliśmy „gonga". To nas dobiło. Musimy odpocząć. Mamy duże zużycie materiału, a od stycznia bierzemy się do pracy. Będziemy trenować do końca miesiąca - kończy.

Orlęta Łuków - Opolanin Opole Lubelskie
3:1 (2:1)

Bramki: Sowisz 9`, Goławski 45`, Siemieniuk 53` - Koneczny 42`.
Opolanin: Szczepański - Leziak, Wszołek, Giza, Pałka, A. Rejmak (65` Drozd), Nieradko (60` Sałasiński), S. Rejmak (46` Duda), Rybak (40` Koneczny), Król, Banach (67` Wesołowski).
Żółta kartka: Sałasiński.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 18. KOLEJKI
Orlęta - Opolanin 3:1
Włodaw. - Lewart 0:1
Sparta - Powiślak 2:2
Górnik II - Lutnia 5:0
Motor II - Huragan 0:2
POM Iskra - Lublin. - przeł. 27.11

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka Lublin	17	38	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powiślak Końskowola	18	25	35:31
6.	Opolanin Opole Lub.	18	23	23:26
7.	Orlęta Łuków	18	22	26:32
8.	POM Iskra Piotrowice	17	22	20:32
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	18	19	15:26
10.	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11.	Włodawianka Włodawa	18	13	15:51
12.	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

Piłkarze IV ligi - gr. I następna kolejkę rozegrają 19 i 20 marca. Pary: Włodawianka - Lutnia, Motor II - Sparta, Huragan - Górnik II, Lewart - Orlęta, Opolanin - POM Iskra, Lublinianka - Powiślak.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 18. KOLEJKI
Stal - Kłos 2:3
Start - Krystał 1:1
Gryf - Igros 4:1
Grom - Brat 9:1
Huczwa - Świdnicz. 0:3
Hetman - Granit - przeł.
MECZ ZALEGŁY
Kłos - Hetman - 27.11

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Kryształ Werbkowice	18	38	42:26
2.	Stal Kraśnik	18	37	45:21
3.	Świdniczanka Świdnik	18	36	36:21
4.	Start Krasnystaw	18	35	42:13
5.	Granit Bychawa	17	35	44:21
6.	Grom Różaniec	18	33	47:29
7.	Huczwa Tyszowce	18	23	30:32
8.	Gryf Gmina Zamość	18	23	26:23
9.	Kłos Gmina Chełm	17	19	24:37
10.	Igros Krasnobród	18	10	26:56
11.	Hetman Zamość	16	8	16:41
12.	Brat Siennica Nadolna	18	3	17:75

Piłkarze IV ligi - gr. II następna kolejkę rozegrają 19 i 20 marca. Pary: Huczwa - Stal, Świdniczanka - Grom, Brat - Gryf, Igros - Start, Kryształ - Hetman, Granit - Kłos.

mp

eprasa.pl dc430fe625

Z cyklu ludzie z pasją: Wioleta Zalewska, zapalona pszczelarz i lauretka produktu lokalnego LGD

Nawet kolejne ukąszenia nie mają już takiego znaczenia

Kobieta, która kocha pszczoły i z pasją kieruje własną pasieką. Właścicielka 70 rodzin pszczelich. Gospodarstwo przejęła po dziadku, który zaraził ją miłością do pszczół.

Kobieta, która kocha pszczoły i z pasją kieruje własną produkcją miodu. Zarządza wszystkim - od codziennej opieki po sprzedaż. Przy jej boku stoją gotowi do pomocy mąż i ojciec, wykwalifikowany pszczelarz. Gospodarstwo pszczelarskie przejęła po dziadku, który zaraził ja miłością do pszczół

- Od dziecka kocham pszczoły. Dziadek Władysław Małecki był oddanym pszczelarzem i przekazał mi swoją pasję. Dzielił się ze mną wiedzą na temat pszczół, kiedy jeszcze mieściłam się cała w kapelusz pszczelarski – wspomina ze śmiechem.

- Pamiętam, jak pojechaliśmy kiedyś z dziadkiem złapać rój pszczół, który uciekł i znalazł się u kolegi dziadka. To było magiczne doświadczenie, pełne dziecięcej radości, gdy już udało nam się zebrać ten rój do transportówki, a następnie zasiedlić nim ul w przydomowym ogródku. I tak oto miłość do pszczół narodziła się w moim sercu. Dziadek odszedł 10 lat temu, a ja od tego czasu spełniam się w otoczeniu pszczół. Nie chciałam, żeby ta profesja, będąca tradycją w naszej rodzinie, przestała istnieć. Po śmierci dziadka w każdej wolnej chwili wracałam na pasiekę.

- Studiowałam wtedy w Lublinie. W każdy wolny weekend przyjeżdżałam, żeby tylko móc pracować przy pszczołach, a gdy było to niemożliwe, pasieką zajmował się mój tata. Ukończyłam studia z zakresu zarządzania, jednak zamiast zarządzać zasobami ludzkimi w korporacji wybrałam świat pszczół. I wciągnęłam się na dobre.

„Dlatego, że ja kocham pszczoły, i z tej miłości nie zrezygnuję..."

Od dziecka zakochana w pszczelarstwie Wioleta Zalewska z Dębicy przejęła rodzinny interes, zaczynając od niewielkiej produkcji miodu dla bliskich i przyjaciół.

- Po dziadku zostało 8 rodzin pszczelich na ulach warszawskich poszerzanych – wspomina. Pracowałam za granicą, i pieniądze, które przywiozłam inwestowałam w kolejne rodziny pszczele. To był taki ryzyk-fizyk. Dokupiłam 32 rodziny pszczele i stopniowo rozwijałam własne rodziny. Kupowałam matki pszczele i inwestowałam w nowe ule. Z pomocą taty pszczelarza powstawały ule drewniane, część uli styropianowych udało się dokupić. Ule styropianowe są wygodniejszych w pracy pszczelarskiej i transporcie pszczół – wyjaśnia. - W międzyczasie powstała też pracownia pszczelarska z pełnym wyposażeniem. To miejsce, gdzie pozyskujemy nasz miód.

„Dobry produkt sam się obroni"

Zawodu uczyła się z pomocą pszczelarza, lecz nie przestała poszerzać wiedzy.

- Od dziadka miałam podstawy wiedzy na temat pszczelarstwa, ale to był czubek góry lodowej, jak się później okazało. Potrzebowałam profesjonalnej wiedzy, dlatego jeździłam na konferencje, szkolenia, oraz zdobywałam doświadczenie na pasiekach zaprzyjaźnionych kolegów pszczelarzy.W 2019 zdobyłam wykształcenie pszczelarskie na kursie kwalifikacyjnym w szkole w Pszczelej Woli.

- Ważnym punktem w moim życiu była wycieczka pszczelarska do Włoch z profesjonalnymi pszczelarzami, co nie mają hobbystycznie 10-15 rodzin pszczelich, tylko mają po 100, 200, 300, a nawet 1500 rodzin pszczelich. To byli jedni z największych pszczelarzy w Polsce. Dzięki temu doświadczeniu zrozumiałam jak istotna jest organizacja pracy i jakość produktu. Oszukać można człowieka raz, i na tym się nie zbuduje marki, czyli tego, co ja chce zbudować. Dobry produkt sam się obroni - podkreśla.

Aktualnie „Pasieka staropolska" liczy 70 rodzin pszczelich.

- Stacjonujemy w 5 miejscach, oraz wywozimy pszczoły na pożytki, dlatego, że gospodarka stacjonarna jest mniej efektywna niż terenowa - wyjaśnia pszczelarz.

- Prowadzę pasiekę w różnych miejscach ze względu na różnorodność roślin. Zasięg lotu pszczoły po nektar też jest różny, może być to półtora kilometra, najlepiej jednak, jeżeli nektarujące rośliny znajdują się w promieniu pół kilometra, wtedy pszczoły nie spracują się tak, jak przy dłuższym locie, i przyniosą więcej nektaru. Pszczoły nie stoją tylko w jednym miejscu, gdzie są tylko łany rzepaku, a następnie nie ma nic, tylko na przykład kwitnie akacja to jedziemy z tymi pszczołami i pozostawiamy je w bezpiecznym miejscu w pobliżu uprawy akacji. Z każdego miejsca jest inny smak miodu i miód wiosenny, a „wiosenny" mogą się różnić. Co więcej, w każdym roku są różne w smaku w zależności od zmienności przyrody.

W 2018 roku gospodarstwo otrzymało prawo ochronne na nazwę „Pasieka Staropolska".

„Kolejne ukąszenie nie mają takiego znaczenia"

W swojej pracy pszczelarz musi dostosować się do warunków, jakie dyktuje przyroda. Często „po drodze" do produkcji miodu spotyka też inne problemy.

- Są problemy z opryskami, bo rolnicy nie mają świadomości, że pryskając pole w ciągu dnia mogą zagrozić pszczołom nie tylko na uprawach kwitnących, ale też na uprawach zwykłych. Jeśli w locie pszczół znajdzie się taki oprysk, to niestety ta pszczoła dostanie innego zapachu i już jej strażniczki do ula nie wpuszczą. A fundamentem rodziny pszczelej są te zbieraczki, które przynoszą nektar do ula. Występuje też wiele chorób, które zagrażają życiu pszczół, a najgorszą jest warroza, można powiedzieć, że to jest taki „kleszcz pszczeli". W swojej pracy dążę do tego, aby być jak najbardziej wierna naturze. Do walki z warrozą od 3 lat stosuje kwasy organiczne, które odpowiednio zastosowane, są moim zdaniem równie skuteczne, jak chemia. Miód, jaki wytwarzamy to w 100 procentach przetworzony przez pszczoły nektar pszczeli! - podkreśla nasza rozmówczyni.

We wrześniu miód wielokwiatowy z Pasieki Staropolskiej uzyskał certyfikat produktu lokalnego z terenu Doliny Wieprza i leśnym szlakiem LGD.

Prowadząc pasiekę trzeba się liczyć z ukąszeniami.

- Praca w pasiece nie należy do najłatwiejszych, ale jak wykonuje się ją z pasją, to nawet kolejne ukąszenia nie mają takiego znaczenia. Gdy przeglądam ule i pszczoła ukąsi mnie na przykład w rękę to organizm, który już się przyzwyczaił traktuje to bardziej jak użądlenie komara, niż pszczoły. Na wiosnę można podejść do pszczół bez kapelusza i rękawic, pszczoły mają w tym momencie zajęcie, czyli pożytki, które zaczynają kwitnąć, w związku z tym nie interesuje ich nawet, jak ktoś im do ula zagląda. Jesienią są bardziej agresywne, wówczas już zakładam pełne umundurowanie, gdyż pożytki się kończą, a one bronią swojego gniazda i zgromadzonych zapasów.

Wioleta Zalewska prowadzi w Dębicy w gminie Ostrówek hodowlę pszczół. Usprawnić pracę uli i zwiększyć produkcję miodu pomagają jej ojciec i mąż (na zdjęciu)

Kiedy dostałam w prezencie od przyjaciół voucher na tatuaż nie miała wątpliwości, co ma przedstawiać.
- Ten tatuaż to symbol mojego przywiązania i miłości do pszczół. Jest umieszczony na nadgarstku, w miejscu, gdzie są widoczne żyły, przez które płynie życiodajna krew, żeby ta pszczoła „moje życie" była zawsze przy mnie

„Smak miodu pamiętam z dzieciństwa"

Z bogatej oferty miodów na wyróżnienie zasługują m.in. miód wielokwiatowy i leśny.

- Miód wielokwiatowy jest takim miodem, który pamiętam z dzieciństwa. To ten sam miód, barwny smakowo, który dziadek kilkadziesiąt lat temu zbierał z tych obszarów. Miód ten, pozyskiwany jest przez pszczoły z pobliskich lasów, łąk i pól usytuowanych w obrębie wsi Dębica i jej otoczenia. Atutem jest także bliskość występowania obszaru Natura 2000, gdzie kwitnie ogrom ziół, krzewów i drzew. - Miód leśny jest z wyczuwalną domieszką maliny leśnej i ze spadzią, wiosenny jest bardzo delikatny, a gryczany stricte ostry, ale ma swoich zwolenników.

Miodobranie w pasiece odbywa się na przełomie lipca i sierpnia. Miód dojrzewa w odstojnikach, a następnie zostaje przelany do słoików i jest gotowy do spożycia.

- Mówi się, że jak wyginą pszczoły, to wyginą i ludzie. Zgadza się Pani z tym twierdzeniem? - pytamy na zakończenie rozmowy naszej mieszkanki.

- Zgadzam się. Moglibyśmy funkcjonować, tylko jakie to by było funkcjonowanie bez różnego rodzaju owoców, które zawdzięczamy właśnie pszczołom. Jest mała świadomość ludzi, czasem spotykam się ze stwierdzeniem „Komu te pszczoły są potrzebne, niepotrzebnie je pani przywoziła". To błędne myślenie, kiedy ktoś nie widzi, że te jabłka tak pięknie obrodziły, dlatego, że pszczoła przyleciała i ten kwiatek zapyliła.

Magdalena Sych

eprasa.pl dc430fe625

Fotografie Doroty Boguckiej w CK-ODK

Jaki jest kształt światła?

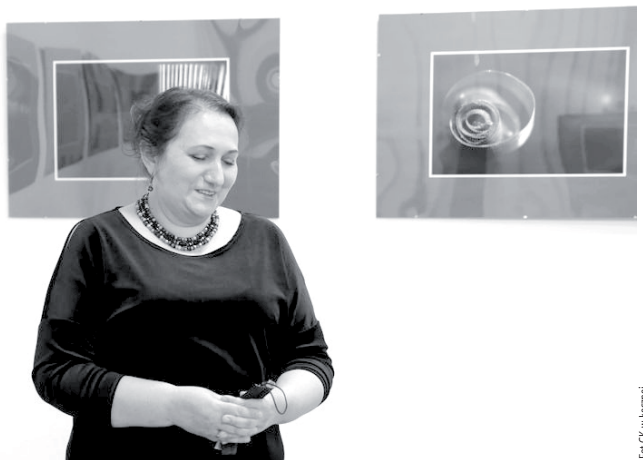

Fot. CK w Łęcznej

Dorota Bogucka, absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie. Maluje od zawsze, od kilku lat eksperymentuje z fotografią i grafiką komputerową.
Pasję do fotografii realizuje również w pracy zawodowej. Z Łęczną związana od 1992 roku. Brała udział w Międzynarodowych Plenerach Malarskich „Łęczna inspiracją dla artystów" i wystawach poplenerowych, zbiorowych oraz indywidualnych

Fot. CK w Łęcznej

W ub. tygodniu w Galerii CK-Osiedlowego Domu Kultury obył się wernisaż wystawy fotografii „Kształt światła" Doroty Boguckiej.

Dorota Bogucka swoje fotografie prezentuje w Łęcznej po raz kolejny. Jest wiceprezeską Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

Wystawę można oglądać do 9 grudnia w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Górniczej.

jch

Z OnkoMikołajem i Ty możesz zostać św. Mikołajem

Do łęczyńsko-włodawskiej akcji dołączył Lublin

W CK nagrany został teledysk do akcji „Dni, których jeszcze nie znamy". Na zdjęciach soliści z Pracowni Głosy Pauliny Multan, Filip Pietrzak, Maja Kuchcewicz i Zuzanna Jońska oraz Chór „Prima Volta". Nagrania przy współpracy CKM Studio Michał Ornatowski

OnkoMikołaj zbiera prezenty do 5 grudnia. Nie pieniądze, lecz zakupione rzeczy, wyłącznie nowe. Przynosić je można do miejsc wyznaczonych przez organizatorów i partnerów akcji.

OnkoMikołaj to akcja charytatywna zorganizowana w dwóch powiatach przez Centrum Kultury w Łęcznej, Włodawski Dom Kultury i Stowarzyszenie Kobiet Amazonki w Łęcznej. To zbiórka prezentów dla dzieci-pacjentów z oddziału onkologii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego im. Antoniego Gębali w Lublinie.

- Zależy nam, aby ci mali wojownicy w dniu św. Mikołaja choć na chwilę zapomnieli o bólu i chorobie, a na ich twarzach pojawił się uśmiech i radość - deklarują organizatorzy.

Zbierają wyłącznie rzeczy nowe: zabawki edukacyjne, materiały plastyczne, przybory szkolne, książki, korowe piżamki i inne mikołajkowe prezenty. Akcja ruszyła 8 listopada i potrwa do 5 grudnia.

Prezenty można dostarczyć do organizatorów i partnerów OnkoMikołaja. W powiecie łęczyńskim to: Przedszkola Publiczne nr 1, 2, 3 i 4 w Łęcznej, Szkoły Podstawowe nr 2 i 4 w Łęcznej, Szkoły Podstawowe w Januszówce, Zofiówce, Strzeszkowicach Dużych i Stasinie, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łęcznej, „Rehabilitacja" Agnieszka Sochaj-Kopeć w Cycowie, Koło Gospodyń Wiejskich „ChmieLove" ze Spiczyna, Koło Gospodyń Wiejskich w Maryniowie, CKM Studio - Michał Ornatowski i CyberSkill.

Do akcji włączył się Lublin. Jego reprezentanci to Szkoły Podstawowe nr 10 i 22, Zespół Szkół nr 5 im. Jana Pawła II oraz Fundacja Dwa Ognie.

Partnerami z powiatu włodawskiego są Szkoły Podstawowe nr 2 i 3, Przedszkole Miejskie nr 1 i 2, Miejskie Przedszkole Integracyjne, Niepubliczne Przedszkole Mała Akademia i Urząd Poczty Polskiej. Sponsorami akcji są PPHU „Malinex", Sklepy Spożywcze „Kuźnia" Katarzyna Kasperek i Pub 30.

W dniu 3 grudnia organizatorzy odbiorą zebrane prezenty od partnerów, by 6 grudnia przekazać do szpitalnego oddziału. W niedzielę 5 grudnia o godz. 12.30 zaplanowano uroczysty finał i podsumowanie akcji na Placu Kościuszki przed Urzędem Miejskim. W programie gry i zabawy podwórkowe z Lubelską Fundacją Dwa Ognie, zimowe tańce i śpiewy, wspólne ubieranie choinki, wizyta św. Mikołaja i palenie zimnych ogni w ciepłej atmosferze.

Patronat honorowy nad OnkoMikołajem sprawują burmistrzowie Łęcznej i Włodawy.

jch

Kordonek wydziergał czwartą partię pomocy

Fot. CK w Łęcznej

Ubranka z Kordonka

Sweterki, skarpetki, czapki i szaliki - już po raz czwarty panie z grupy „Kordonek" wsparły Fundację Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio, która pomaga „chorym w miejscach, o których świat wolałby zapomnieć..."

Jak poinformowało Centrum Kultury, zadomowiona tam grupa „Kordonek" przygotowała kolejną paczkę pełną wyjątkowych, ręcznie wydzierganych ubranek dla marznących dzieci. Po raz czwarty członkinie grupy wzięły udział w akcji Fundacji Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio, której misją jest „pomaganie chorym w miejscach, o których świat wolałby zapomnieć..."

Sweterki, body, skarpetki, czapeczki, szaliki, chusty - wszystko starannie wykonane z najdrobniejszymi szczegółami i w pięknych kolorach.

Kordonek dziękuje osobom, które przekazały włóczkę na tę wyjątkową akcję!

jch

Łęcznej przybyła zielona sala

Zielono nam

Fot. Paweł Brodzisz

Zieloną salę przetestowały na warsztatach przygotowanych przez Fundację Krajobrazy dzieci z Przedszkola Publicznego nr 2 w Łęcznej

Fot. Paweł Brodzisz

Otwarciu towarzyszyła wystawa fotografii Eugeniusza Misiewicza pt.: „Osiedle Samsonowicza, gdy było nowe..."

Fot. Paweł Brodzisz

Inauguracja zielonej sali przygotowanej przez Fundację Krajobrazy w partnerstwie z LW Bogdanka i Urzędem Miejskim na terenach zielonych Spółdzielni SKARBEK przy budynku CK-ODK

Fot. Paweł Brodzisz

W CK-ODK odbyły się warsztaty florystyczne dla seniorów

Nowe - w zamyśle twórców - przyjazne mieszkańcom miejsce do organizacji wydarzeń i spotkań na powietrzu powstało przed budynkiem mieszczącym CK-Osiedlowy Dom Kultury i Filię nr 1 Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Łęcznej.

Inauguracja tej otwartej przestrzeni publicznej, w której pojawiły się nowe nasadzenia i ławki, odbyła się 9 listopada. Wzdłuż chodnika przy ODK stanęły plansze z archiwalnymi fotografiami os. Samsonowicza w latach 80. minionego wieku autorstwa Eugeniusza Misiewicza. Otwarciu zielonej sali ODK towarzyszyły także warsztaty florystyczne dla seniorów i dla przedszkolaków.

jch

eprasa.pl dc430fe625

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

Zielono-czarne lepsze od mistrzyń Polski!

Wygrana 3:2 i pozycja lidera po rundzie jesiennej - z takim skalpem do Łęcznej z wyjazdu do Sosnowca wracają piłkarki ekstraligowego GKS Górnika Łęczna.

Fot.GKS Górnik Łęczna

Piłkarki Górnika miały się z czego cieszyć po ostatnim gwizdku meczu z Czarnymi

Środowe spotkanie było zaległym meczem dziesiątej kolejki Ekstraligi Kobiet i jednocześnie hitowym starciem mistrzyń Polski - KKS Czarnych Antrans, z trzecią drużyną poprzedniego sezonu - Górnikiem.

Mecz świetnie zaczęły gospodynie - na listę strzelczyń już w pierwszej minucie wpisała się Martyna Wiankowska. Zielono-czarne odpowiedziały w 19. minucie, a wyrównanie swojej drużynie dała Macleans Chinonyerem. Nigeryjka strzeliła swojego drugiego gola siedem minut później, po podaniu od Klaudii Lefeld.

Zaraz po przerwie gospodynie doprowadziły do remisu, za sprawą trafienia Andrei Horvathovej. Ostatnie słowo należało jednak do GKS-u. W 73. minucie hat-tricka skompletowała Macleans, dając łęczniankom wygraną 3:2.

Wcześniej - w 58. minucie - w drugim spotkaniu z rzędu, bramkarka Anna Palińska obroniła rzut karny. Piłki do siatki z jedenastu metrów nie była w stanie skierować Wiankowska.

Podopieczne trenera Roberta Makarewicza mają się z czego cieszyć. „Górniczki" wygrały na wyjeździe z mistrzyniami Polski, co dało im jednocześnie pozycję lidera Ekstraligi Kobiet na czas zimowej przerwy.

KKS CZARNI ANTRANS SOSNOWIEC – GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 2:3 (1:2)

Bramki: Wiankowska 1`, Horvathova 48` – Macleans 19`, 25`, 73`

Czarni: Małysa – Horvathova, Fischerova, Buszewska, Hałatek, Kuciewicz (79` Misztal), Wiankowska, Stanović, Slukova, Kozak, Kaletka.

Górnik: Palińska – Górnicka, Zawadzka, Głąb, Szymczak, Kaczor, Guściora (75` Frontczak), Jezioro (56` Rapacka), Litwiniec (63` Kazanowska), Lefeld (90` Skupień), Macleans (87` Duchnowska).

Żółte kartki: Fischerova, Buszewska, Stanović, Wiankowska - Górnicka, Palińska.

Sędziowała: Ewa Żyła.

Dominik Smagała

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Górnik Łęczna	11	27	37-15
2	UKS SMS Łódź	11	25	25-7
3	Czarni Sosnowiec	10	21	30-5
4	GKS Katowice	10	17	16-14
5	AZS UJ Kraków	11	17	14-14
6	Medyk Konin	11	16	22-18
7	KKP Bydgoszcz	11	15	18-16
8	Śląsk Wrocław	11	13	16-22
9	APLG Gdańsk	10	12	10-18
10	Tarnovia Tarnów	11	9	13-40
11	Olimpia Szczecin	11	8	11-24
12	Rekord Bielsko-Biała	8	3	8-27

Zaginął Patryk Haber z gminy Michów. Szuka go lubartowska policja

Zaginął 20-letni Patryk Haber z gminy Michów.

Mężczyzna w miniony piątek, to jest 12 listopada około godziny 17, wyszedł z domu na spotkanie integracyjne w kierunku miejscowości Młyniska. Do tej pory nie nawiązał kontaktu z rodziną.

Rysopis zaginionego:

173 cm wzrostu, szczupła budowa ciała, oczy niebieskie. W dniu zaginięcia mężczyzna ubrany był w niebieskie jeansy, szarą bluzę z kapturem, szarą kurtkę oraz buty sportowe koloru szarego.

Zaginiony Patryk Haber

Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub mogące przyczynić się do jego odnalezienia proszone są o kontakt z policją w Lubartowie, pod numerem telefonu 47 81 252 90 lub 112.

Marcin Kusyk

Sukces szachistów z II LO

17 listopada w siedzibie Lubartowskiego Ośrodka Kultury odbyły się Mistrzostwa Powiatu w szachach drużynowych. Reprezentacja II LO w składzie: Kacper Łukaszek (III e), Adam Ebert (IIIb), Mateusz Najda (III b) oraz Joanna Żebrowska (IIIg) zdobyła I miejsce

ZS 2 najlepsze w rejonie w badmintonie

Zawody odbyły się 18 listopada 2021 r. w hali widowiskowo- sportowej ZS nr 2 w Lubartowie. Z powodu ograniczeń oraz nieprzewidzianych sytuacji związanych z pandemią do turnieju zgłosiły się nie wszystkie drużyny reprezentujące cztery sąsiednie powiaty: rycki, puławski, opolski i lubartowski.

Zarówno w kategorii dziewcząt, jak też chłopców bezkonkurencyjni okazali się uczniowie ZS nr 2 w Lubartowie (op. Zbigniew Sajda).

Składy zwycięskich drużyn: dziewczęta - Aleksandra Szumiło, Julia Przysiadła, Oliwia Podleśna, chłopcy- Adam Pożarowszczyk, Aleksander Pęksa.

To my! Biedronki-Przedszkolaki

Czarodziejskim ołówkiem niczym dotknięciem magicznej różdżki dyrektor Przedszkola Miejskiego nr 5 w Lubartowie Urszula Szwed – Jednous odebrała uroczyste przyrzeczenie bycia „wzorowym przedszkolakiem" i pasowała maluchy z grupy „Biedronki" na pełnoprawnych przedszkolaków. Dzieci udowodniły, że na to miano w pełni zasługują - z wdzięcznością śpiewały, recytowały wiersze i wesoło się bawiły

Interwencja policji w sklepie? To kontrola

O sobotniej interwencji w jednym ze sklepów spożywczych w Lubartowie poinformował redakcję zaniepokojony czytelnik. Widział funkcjonariuszy policji w sklepie.

Jak się dowiedzieliśmy, była to kontrola policji i sanepidu. Sprawdzane jest przestrzeganie przepisów związanych z pandemią koronawirusa.

- Kontrole są prowadzone przez cały czasz pandemii, są przeprowadzane w sklepach wielkopowierzchniowych i mniejszych, w busach, w miejscach publicznych - wyjaśnia st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Policja nie prowadzi jednak statystyk odnośnie mandatów lub innych środków stosowanych w czasie tych kontroli.

Marcin Kusyk

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Miasta Kock

informuję, że w dniu 23.11.2021 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia na rzecz wnioskodawcy na okres do 3 lat: lokal o pow. 65 m2 ul. 1 Maja 22/1 działka ewidencyjna nr 930 obręb ewidencyjny Kock Miasto, lokal o pow. 64 m2 ul. Plac A.Jabłonowskiej 36 działka nr 969 Kock-Miasto.

eprasa.pl dc430fe625

24wspolnota.pl
STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Kolejna runda batalii o chlewnie na blisko 4 tys. świń

W ub. tygodniu wójt Cycowa odmówił wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na budowę chlewni na działce w Stawku. Dwa budynki inwentarskie na blisko 4 tys. świń stanęłyby w Chełmskim Obszarze Chronionego Krajobrazu.

Stawek liczy 56 domów i 176 mieszkańców. Pobliskie wsie, na których życie mogłaby mieć wpływ inwestycja, to także Cyców Kolonia Druga i Bekiesza.
Na zdjęciu - widok na działkę, na której stanęłyby chlewnie. Dojeżdżamy tam polną drogą, do zaoranego pola wśród wzgórków, zagajników, pól i łąk, w malowniczej okolicy nie za gęsto zabudowanej nowymi, rozłożystymi domami, z zagospodarowanym siedliskiem, obok którego rośnie młody dębowy las. Wszystko wskazuje na to, że nikt się tu nie budował, biorąc pod uwagę sąsiedztwo dwóch chlewni na cztery tysiące świń

O obawach mieszkańców i historii inwestycji „Wspólnota" pisze od maja 2019 roku, kiedy w świetlicy wiejskiej w Stawku odbyła się zwołana przez wójta gm. Cyców rozprawa administracyjna w sprawie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla budowy chlewni.

Przybyli właściciele najbliżej położonych gospodarstw, mieszkańcy Stawku, Bekieszy, Cycowa Kolonii Drugiej i Ludwinowa oraz inwestorzy, którzy są mieszkańcami powiatu parczewskiego. Rok temu wójt informował na łamach „Wspólnoty" o zamówieniu kontrraportu, czyli ekspertyzy odnoszącej się do raportów oddziaływania inwestycji na środowisko przedłożonych przez inwestorów planujących budowę chlewni w Stawku.

Obszar chroniony

Przypomnijmy. Jak wskazywali podczas rozprawy administracyjnej mieszkańcy, w Stawku chlewnie powstałyby ok. 500 m od niektórych domostw.

- Niech inwestorzy budują je u siebie, w powiecie parczewskim - denerwowali się podczas spotkania. - Mieszkamy w obszarze chronionym! Ludzie nie po to stawiali tu domy, by mieć pod nosem przemysłowy chów świń i nie móc latem okien otworzyć!

Przerażała nie tylko groźba smrodu. Wyrażano obawy dotyczące m.in. wydzielania szkodliwych substancji związanego z hodowlą, takich jak dwutlenek węgla, amoniak, siarkowodór, metan. Mówiono o narażeniu mieszkańców na toksyczne związki w powietrzu, na hałas związany z transportem ciężkim, samą hodowlą czy załadunkiem.

Mieszkańcy powoływali się na wyniki badań, według których każdy z nich może być narażony na działanie trujących substancji, które będą stale obecne w ich otoczeniu. Mówili o opisywanych w kontekście hodowli skutkach życia w sąsiedztwie odoru, takich jak nerwowość, niecierpliwość, rozkojarzenie, zaburzenia funkcji psychicznych, w tym stany lękowe i depresje. Obecni podkreślali również, że nie jest to inwestycja korzystna dla gminy, bo nikt nie zechce inwestować czy osiedlić się w okolicy z tak uciążliwym sąsiedztwem, jak fetor.

Odór i gnojowica

Tadeusz Pawluk z Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych, oddział w Chełmie potwierdzał, że to obszar chroniony, w którym inwestycje są możliwe pod warunkiem, że to inwestycje zrównoważone i proekologiczne.

Inwestorzy i przedstawiciel firmy, która współpracuje z inwestorami prywatnymi - według modelu: inwestorzy budują chlewnie na własnym gruncie za własne pieniądze, firma zobowiązuje się do odbioru wyprodukowanych przez nich tuczników - przekonywali, że tak jest. Podnosili, że raport o oddziaływaniu na środowisko ich przedsięwzięcia został pozytywnie oceniony przez Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska w Lublinie, Wody Polskie i sanepid w Łęcznej: - Mamy pozytywne uzgodnienia organów administracji państwowej, które powiedziały, że przy zastosowaniu takiej technologii i takich rozwiązań, inwestycja nie będzie miała negatywnego wpływu i nie robimy niczego, co byłoby niezgodne z obowiązującym w Polsce prawem.

Wobec obaw dotyczących emisji gazów mieszkańcy usłyszeli, że chlewnie spełniają wszelkie normy. Byli zapewniani, że zostanie zastosowana odpowiednia pasza, z odpowiednim bilansem białka dostarczanego zwierzętom, co ograniczy nadmierną produkcję amoniaku. Usłyszeli, że dzięki stosowaniu efektywnych mikroorganizmów gnojowica jest mniej uciążliwa odorowo i staje się normalnym nawozem organicznym, stosowanym w rolnictwie.

Poszła fama

W ub. roku wójt Cycowa wydał warunkowo decyzję o zatwierdzeniu raportu oddziaływania inwestycji na środowisko.

- Zgodnie z całą procedurą toczącą się w tej sprawie, wydałem taką decyzję, ale warunkową ze względu na protest mieszkańców, choć w świetle obecnych przepisów nie ma ona mocy prawnej i konieczne jest stanowisko wykluczające możliwość budowy ze strony osób i instytucji opiniujących raport. Ponieważ go nie było, po przeanalizowaniu sytuacji stwierdziliśmy, że wydamy pozytywną decyzję, ale warunkowo - tłumaczył wójt Wiesław Pikuła na łamach naszego tygodnika. - Mieszkańcy byli zbulwersowani, bo uznali, że to koniec postępowania. Poszła fama, że wójt zgodził się na chlewnię, nie zważając na protesty, że będzie ona budowana i sprawa została już zamknięta

Wójt kontynuował: - Od decyzji odwołał się inwestor, odwołał się również Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych, oddział w Chełmie. Sprawa trafiła do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które zwróciło ją do ponownego rozpatrzenia, wskazując potrzebę zasięgnięcia opinii biegłych, którzy przeanalizują i ocenią skutki tej inwestycji.

Urząd Gminy w Cycowie zamówił „kontrraport dla przedsięwzięć polegających na budowie dwóch chlewni świń po ok. 1920 sztuk każda na terenie Cyców".

Kontrraport punktuje

Sporządziła go wrocławska firma EcoProgress. Analizie i ocenie poddano zgodność raportu o oddziaływaniu na środowisko budowy chlewni w Stawku z obowiązującymi przepisami prawa z zakresu ochrony środowiska. Ze szczególnym uwzględnieniem emisji „substancji złowonnych do środowiska, hałasu, oddziaływań na środowisko gruntowo-wodne".

Ekspertyza wskazuje, że inwestycja w projektowanym kształcie może mieć negatywny wpływ na wody podziemne i powierzchniowe, na siedliska, wybrane gatunki roślin i zwierząt, zapachową jakość powietrza, a także na jakość dóbr materialnych.

W opracowaniu czytamy, że przedłożony raport o oddziaływaniu budowy chlewni jest sprzeczny z zapisami rozporządzenia wojewody lubelskiego w sprawie Chełmskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu: „Jest to podstawa do wydania decyzji odmownej, gdyż decyzja środowiskowa nie może stać ponad prawem ."

Raport oceniony został jako niekompletny i wymagający uzupełnienia o zagadnienia dotyczące zagrożeń dla wód powierzchniowych i podziemnych. Wymaga wskazania czy będzie dochodzić do tymczasowej lub trwałej zmiany stosunków wodnych, W ocenie eksperta konieczne jest także wykonanie inwentaryzacji przyrodniczej analizowanego obszaru i jego sąsiedztwa. Liczne cieki i oczka wodne, zastoiska wraz z zadrzewieniami i terenami podmokłymi - stanowiącymi obszary wylewu rzeki Świnka - stanowić mogą cenne siedliska przyrodnicze dla ptactwa oraz innych gatunków chronionych.

Powietrze i hałas

Co do skali emisji zanieczyszczeń do powietrza, modelowanie wykonane przez eksperta wskazuje jednoznacznie, że instalacja w kształcie proponowanym przez inwestora powodować będzie przekroczenie wartości dopuszczalnych standardów jakości powietrza. Pada stwierdzenie, że w tej okolicy, na terenach zamieszkałych, będzie występować „negatywne oddziaływanie odorów".

Ekspert wskazał potrzebę określenia poziomu oddziaływania hałasu na siedliska i zwierzynę oraz wskazania proponowanych tras przejazdów, dojazdów i uwzględnienia ich w analizie oddziaływania inwestycji na środowisko.

Za konieczne uznano przedstawienia realnej propozycji monitoringu emisji zanieczyszczeń do powietrza i gleb „narażonych na opad amoniaku oraz innych substancji biogennych trwale zmieniających chemizm gleb."

W kontrraporcie stwierdzono również, że w raporcie inwestorskim nie przedstawiono „rzeczywistego, alternatywnego sposobu zagospodarowania gnojowicy, w przypadku braku zgody na jego odbiór".

W zamówionym przez gminę opracowaniu odbiło się wiele lęków i obaw mieszkańców: o oddziaływanie funkcjonowania chlewni na zdrowie, warunki życia i bezpieczeństwo ludzi, ale i wpływ inwestycji na dobra materialne

„A niniejsza ekspertyza jednoznacznie wskazuje, że takie oddziaływanie wystąpi" - czytamy w ekspertyzie. Chodzi nie tylko o emisję odorów, ale także oddziaływanie chlewni na gleby i jakoś plonów z pól w bezpośrednim sąsiedztwie.

O odmowie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na budowę chlewni w Stawku wójt Cycowa poinformował 16 listopada br. Strony mają 14 dni na odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl dc430fe625

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Śpiewali o Polsce w domach, szkołach i instytucjach

Fot.GOK Milejów

Grupa Grzybki, Przedszkole Samorządowe w Milejowie

Fot.GOK Milejów

Milena Zasybska, Wiktoria Kopeć i Szymon Łuczkiewicz, Mały Milejów

Fot.GOK Milejów

Wiktoria Kosakowska, GOK Milejów

Fot.GOK Milejów

Aleksandra Kot, SP w Milejowie

Fot.GOK Milejów

Mateusz Jabłoński, GOK Milejów

Fot.GOK Milejów

Kaja Pierchorowicz, SP w Milejowie

Zespół Kwadrans, SP w Milejowie

COMowianie, Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Jaszczowie

Fot.GOK Milejów

Wiktoria Kopeć reprezentująca zespół Mały Milejów

Fot.GOK Milejów

Aleksandra Barczak

Fot.GOK Milejów

Gabriela Kierepka

GM. MILEJÓW: „Pałacyk Michla", „Wojenko, wojenko", „Ułani, ułani" – m.in. te pieśni zaśpiewali uczestnicy X Gminnego Przeglądu Pieśni Patriotycznej, który z powodu sytuacji pandemicznej odbył się online. Nagrania można oglądać na stronie facebookowej GOK Milejów.

Przegląd zorganizowało Stowarzyszenie Forum Kobiet Gminy Milejów przy współpracy GOK. Poniżej przedstawiamy finalistów przeglądu.

Soliści:
Aleksandra Kot z utworem „Pałacyk Michla", Szkoła Podstawowa w Milejowie
Adam Richaud, „Serce w Plecaku", Centrum Opiekuńczo–Mieszkalne w Jaszczowie
Aleksandra Barczak, „Gdzie są kwiaty z tamtych lat", SP w Milejowie
Kaja Pierchorowicz, „Wojenko, wojenko", SP w Milejowie
Wiktoria Kopeć, „Deszcz jesienny deszcz", Zespół Folklorystyczny Mały Milejów (GOK Milejów)
Milena Mazurek, „Pieśń o przeszłość", SP w Jaszczowie
Mateusz Jabłoński, „Serce w plecaku", GOK Milejów
Anita Jarosz, „Biały Krzyż", zgłoszenie indywidualne
Wiktoria Kosakowska, „Gdy Polska da nam rozkaz", GOK Milejów
Wiktoria Kopeć, „Taki kraj", SP w Jaszczowie.
Gabriela Kierepka, „Ułani, ułani", GOK Milejów

Zespoły:
Zespół wokalny Kwadrans, "Białe róże", SP w Milejowie
Zespół wokalny CoMowianie, "Przybyli Ułani od okienko", COM w Jaszczowie
Zespół Biesiadny Zapłocianie, "Bywaj dziewczyno zdrowa", GOK Milejów
Zespół wokalny Grzybki, "Płynie Wisła, płynie", Przedszkole Samorządowe w Milejowie.
Reprezentanci Zespołu Folklorystycznego Mały Milejów: Weronika Kopeć, Milena Zasybska, Szymon Łuczkiewicz, "Serce w plecaku", GOK Milejów

Kamil Kulig

W SKRÓCIE

Remont GOK i „Asturii"

Aż 11 firm chce przebudować i powiększyć budynek po dawnej restauracji „Asturia" w Milejowie, który gmina kupiła kilka lat temu. Powstanie tu Klub Seniora i siedziba OSP.

Z kolei cztery firmy są zainteresowane rozbudową Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie, w którym powstanie m.in. nowoczesne kino z możliwością dowolnego składania foteli dla widzów. Zrobione zostaną także drogi wokół GOK. Najtańsza oferta opiewa na 4,350 mln zł.

Wykonawcy przebudowy „Asturii" i GOK będą wybrani w najbliższym czasie.

Trwa rekrutacja do ZAZ w Jaszczowie

Już w grudniu łęczyńskie starostwo na terenie dawnego szpitala otworzy Zakład Aktywności Zawodowej w Jaszczowie. Będzie to pralnia świadcząca usługi m.in. dla sąsiedniego Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego.

Obecnie trwa rekrutacja pracowników ZAZ-u, gdzie pracę znajdzie 30 osób. Aplikować mogą osoby pełnoletnie, kobiety do 60 roku życia, mężczyźni do 65 ze znacznym stopniem niepełnosprawności lub umiarkowanym, ale z symbolami przyczyn niepełnosprawności 01-U, 02-P, 12-C.

Więcej informacji pod nr. tel. 81 5315282.

Kamil Kulig

eprasa.pl dc430fe625

W bieli i czerwieni im do twarzy

Zdjęcia uczniów i przedszkolaków ubranych w barwy narodowe to efekt konkursu patriotycznego „Biel i czerwień - barwy niepodległości" zorganizowanym już po raz ósmy przez Mirosława Tarkowskiego, radnego powiatu i nauczyciela w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej. Wyniki konkursu za tydzień.

Kamil Kulig

Fot.SP nr 2 w łęcznej

Klasa 4 f, Szkoła Podstawowa nr 2 w Łęcznej

Fot. SP nr 1 w Głębokiem

Szkoła Podstawowa nr 1 w Głębokiem

Fot.SP w Nadrybiu

kl. 6, SP w Nadrybiu

Fot.SP w Nadrybiu

kl. 1, Szkoła Podstawowa im. Jana i Kazimierza Bogdanowiczów w Nadrybiu

Fot.SP w Świerszczowie

Oddziały przedszkolne, Szkoła Podstawowa w Świerszczowie

Fot.SP w Nadrybiu

kl. 7, SP w Nadrybiu

Fot.SP w Świerszczowie

kl. 4-8, SP w Świerszczowie

kl. 1-3, SP w Świerszczowie

Fot.SP w Nadrybiu

kl. 8, SP w Nadrybiu

eprasa.pl dc430fe625